Nr. 351 — We Lwowie Sroda dnia 19 Grudnia 1894. — Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 88 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 172

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Prawie zamach stanu.

Lwów 18. grudnia.

Sprawozdanie komisji, wybranej przez parlament włoski, dla zbadania papierów Giolittiego, kończy się następującemi słowy: „Komisja spełniła swój obowiązek, a kraj może z ufnością patrzeć na parlament, widząc w ścisłym związku z reprezentantami swoimi rękojmię swobody. Nie pozwolimy, aby na najwyższy trybunał opinji, który posiadamy w kraju, rzucono choćby cień wątpliwości. Nie pozwolimy, aby naokoło nas powstało puste miejsce i aby parlament przestał być nadzieją i ufnością narodu włoskiego!" Słowa te brzmią niezawodnie bardzo pięknie, dumnie i szumnie — a przecież zaledwie w dwa dni po przyjęciu wniosków komisji i po uchwaleniu tej prawie demonstracyjnej rezolucji, parlament włoski nietylko, że przestał być nadzieją i ufnością narodu włoskiego, ale przestał w ogóle prawie istnieć. To, czego się jeno obawiano i co się jeno zdawało groźbą, stało się faktem. Parlament włoski został odroczony — celem uniknięcia dalszych awantur i skandali.

Wiadomo to oddawna, że parlament włoski należy do najhałaśliwszych korporacyj prawodawczych kontynentu europejskiego. Eksplozywna namiętność należy do cech charakterystycznych narodu włoskiego, a nadto parlamentaryzm włoski wyrósł wprost na gruncie burzliwej i rewolucyjnej agitacji, a dzisiaj jest on jeno zastygłą warstwą nad morzem rewolucyjnych płomieni, które wydały zjednoczone królestwo włoskie. Dzięki swojemu rewolucyjnemu początkowi, Włochy i dzisiaj jeszcze są gruntem wulkanicznym, sposobnym do erupcji, a warunki po temu nigdzie nie są odpowiedniejsze i właściwsze, jak właśnie w parlamencie, składającym się z natury rzeczy także z żywiołów, czerpiących swoją siłę i popularność w wierze i hałasie agitacji politycznej. To też nie było jeszcze na Monte Cittorio sesji bez hałasów i zamieszek, przybierających czasami charakter formalnych walk. I awantury, wywołane przedłożeniem papierów Giolittiego, nie były zatem niczem nadzwyczajnem i bynajmniej nie były gorsze od hałasów, wywołanych przy innych sposobnościach. A przecież ta właściwie okazja posłużyła prezydentowi gabinetu, panu Crispiemu, za protekst do przerwania i odroczenia niedawno rozpoczętej sesji parlamentarnej.

Dlaczego to się miało stać właśnie przy tej sposobności? Raport Crispi'ego do króla, w którym motywuje swoje postanowienie, nie daje na to pytanie dostatecznej odpowiedzi, bo na to, aby uniknąć krzyków i hałasów w parlamencie, nikt się jeszcze nie ucieka do środka niekonstytucyjnego, który srodze jest zbliżonym do zamachu stanu i dlatego mimowoli nasuwa się pytanie, żali Crispi po prostu nie obawiał się papierów Giolitti'ego, żali odroczeniem parlamentu nie chciał przeszkodzić temu, aby treść owych nieszczęsnych papierów, okrytych jeszcze dotychczas mimo sprawozdania komisji specjalnej w pewnej części mgłą tajemnicy, nie stała się przedmiotem publicznej dyskusji, aby w dalszej konsekwencji nie poruszono także stosunku Crispi'ego do *Banca Romana*.

Właściwe przyczyny wielkiego krachu bankowego we Włoszech nie są dzisiaj dla nikogo tajemnicą. Zarządy banków włoskich, a w szczególności *„Banca Romana"*, spoczywały w rękach — łagodnie mówiąc — lekkomyślnych. Aby sobie pozostawić swobodę dla własnych oszustw, kierownicy banków otwartą trzymali kasę dla ludzi wpływowych w rządzie i w parlamencie. Polityczna demoralizacja młodego królestwa pociągnęła to za sobą, że wszystkie wybory przeprowadzano pieniądzmi. Ilekroć przyszło do walki wyborczej, tylekroć stronnictwo rządzące brało z kas banków tyle pieniędzy, ile kampanja wymagała. Wskutek tych wzajemnych stosunków między mocarzami politycznymi a pieniężnymi, wzrastała ciągle liczba uczestników systematycznych kradzieży i znalazło się ostatecznie między nimi dużo takich, którzy czerpali z kas bankowych na swój rachunek — prywatny. A byli między nimi ministrowie, parlamentarzyści, kierownicy pism najrozmaitszych stronnictw i odcieni politycznych, stosownie do tego, jak się zmieniała większość na Monte Cittorio. Gdy skandal odkryto, okazało się, że skompromitowanych było dużo, a że Giolitti był ostatni, którego świeże ślady znaleziono w kasach bankowych, więc on na razie stał się kozłem ofiarnym. — Z upadku Giolitti'ego skorzystał Crispi. Dostał się znowu do władzy i miał niezawodnie nadzieję, że sprawa z bankami ostatecznie ubita, że Giolitti, zabrawszy dokumenty, we własnym interesie będzie milczał. Stało się inaczej. Gnój, którym uprawiano pole parlamentarne we Włoszech, okazał się znamienitym nawozem, a posiew bujnym zeszedł plonem, tak bogatym i wspaniałym, że Crispi, gwoli przerwania żniwa, przerwał sesję parlamentarną i dopuścił się tem prawie zamachu stanu.

Wiec radykałów ruskich we Lwowie.

Zapowiadany od dłuższego czasu wiec radykałów ruskich odbył się tedy w ubiegłą niedzielę we Lwowie. Wiec ten ma o tyle doniosłe znaczenie, że stronnictwo radykalne bodaj czy nie jest dziś najsilniejszem, a w każdym razie najbardziej świadomem celów swoich i dróg, któremi do tych celów zdąża — pomiędzy wszystkiemi stronnictwami ruskiemi. Po zbankrutowaniu „nowej ery," po widocznym upadku strupieszałego stronnictwa moskalofilskiego — młoda partja radykałów ruskich zaczęła nagle ruszać się z niezwykłą energją i coraz to widoczniej wzrastała w siły. Stanęła ona na gruncie czysto ludowym i potrafiła w krótkim czasie zdobyć sobie zaufanie tego ludu, stanowiącego integralną część społeczeństwa ruskiego. Gdy mniej więcej przed rokiem rozbiły się usiłowania p. Romańczuka celem połączenia trzech wybitnych stronnictw ruskich: narodowieckiego (dzielącego się obecnie na dwa odłamy) moskalofilskiego i radykalnego — każde z tych stronnictw poszło dalej swoją drogą, ale jedno tylko z nich zdołało w tym czasie rozwinąć się, stanąć silnie na nogach i z dniem każdym coraz bardziej dominujące poczęło zajmować stanowisko. Było niem stronnictwo radykalne.

Odbyty w niedzielę wiec był pierwszym wiecem stronnictwa. Wzięło w nim udział około 200 uczęstników, przeważnie włościan z okolic Kołomyi, Śniatyna, Tarnopola, Przemyśla, Sambora i z pod Lwowa. Zagaił wiec imieniem Tow. „Narodna Wola" p. Mich. Pawlik, zaznaczając, że zgromadzenie to zwołane zostało „by się poradzić nad sposobami, jak możemy wydobyć się z przykrej sytuacji, nietylko co do siebie, ale i co do innych stronnictw ruskich, które obecnie prostym ludem najmniej się zajmują."

Następnie wybrano prezydjum wiecu przez aklamację: przewodniczącym p. Pawlika, zastępcami włościan Dumkę i Sandulaka i Szczęs Tworowskiego, a sekretarzami słuchacza medycyny Stefanyka i włościanina Krajkowskiego, poczem dr S. Daniłowicz z Kołomyi referował o pierwszym punkcie porządku dziennego. „Obecne polityczne położenie Rusinów".

Mowca charakteryzował zamięszanie w kwestjach politycznych pośród ruskiej inteligencji, w ruskich partjach i towarzystwach. „Podczas ostatnich wyborów stawali Rusini jedni przeciw drugim, darli się ze sobą mowcy, ściągali jedni drugich z trybun, darli się kandydaci, zwalczając jedni drugich wszelkimi sposobami, nie przebierając w środkach Włościanie nie wiedzieli co to znaczy. Dawniej tego nie bywało, przy wyborach stawali przeciw sobie dwaj kandydaci: jeden ruski, drugi nie ruski. Teraz stało się inaczej. Okazała się ogromna zaciekłość, jakiej nie było dawniej w walce z kandydatami nie ruskimi: obmawiano, straszono, szkodzono sobie wzajemnie. Dawniej włościanie nie wiedzieli tak dużo o ruskiej kłótni partyjnej, teraz wszystkie męty wywleczono przed lud. Ten stan nie skończył się, trwa dotychczas. Okazało się to przy wyborach uzupełniających jeszcze wyraźniej. Skąd to się wzięło? Wiecie już, jak w sejmie Romańczuk z towarzyszami w r. 1890 zainaugurował t. zw. nową erę. Wówczas rozpoczęła się zaraz ta rozterka. Jedni zbierali adresy zaufania dla Romańczuka za to, drudzy zbierali podpisy na adres zaufania dla dra Antoniewicza, który niby to wystąpił był przeciw oświadczeniu Romańczuka. Widać było dwie partje. Widać to było na zgromadzeniach „Narodnej rady" i na wiecu moskalofilskim. Zarysowały się dwa stronnictwa; narodowo ugodowe i naprzeciw niego t. zw. twarde moskalofilskie.

Lecz jeszcze przed „ugodą" zawiązało się trzecie stronnictwo — radykalne. W czasie kłótni zaczęło to stronnictwo występować silniej, urządzało dużo zgromadzeń, wieców, zawiązało swe polit. tow. „Narodna Wola", szereg towarzystw ekonomiczno-kształcących „Narodne spółki", wydawało czasopisma *Chliborob* i *Narod* i mnóstwo broszur, jednem słowem, zogniskowało w sobie całe grono ludzi — radykałów. Przy wyborach do rady państwa okazało się, że przeciw temu stronnictwu wystąpiły oba starsze stronnictwa z równą zaciętością, zapomniały o swych swarach i łączyły się razem do walki z radykałami. Cóż to znaczy? Wszakże agitacja rozwinięta wówczas przeciw temu stronnictwu była tak zaciekłą, że czegoś podobnego jeszcze nie bywało w dziejach agitacji ruskiej. Szkodzono nietylko członkom inteligentnym, nietylko kandydatowi, ale także włościanom, czerniono ich, wprost denuncjowano do władz, wywlekano przeciw nim procesy, nasyłano im żandarmów, prowokowano rewizje domowe i aresztowania. A dla czego to wszystko? Oto dla tego, że włościanie stają sami do walki za swoje prawa, chcą sami zajmować się sprawami w kraju, nie chcą słuchać sporów etnograficznych, filozoficznych, gramatycznych i narodowych. Inteligencja widzi, że zaczyna tracić grunt pod nogami. Ale do tego przyłącza się i walka klasowa, która zaczyna wchodzić także do naszego kraju, z razu między robotników, a obecnie i między włościan. Wnieśli ją radykali między włościan, bo ona najlepiej przemawia do ich serc. Teraźniejsi ruscy politycy poczuli, że bieda, oni, zaliczający się do klas posiadających, połączyli się ze szlachtą, ażeby nie dopuścić włościan do udziału w ich prawach. Barwiński i ruski klub to spółka, zawiązana przeciw interesom ludu, włościan, którzy chcą postawić kwestję narodowościową na drugi plan, a na pierwszy ekonomiczne i materjalne interesy. Partja staroruska, która różni się od narodowców tylko w niektórych pojęciach — idzie także przeciw radykałom. Ale ta partja nie jest polityczną, bo nie ma programu.

Wobec takiego stanu rzeczy muszą sobie Rusini tak powiedzieć: Albo ruska inteligencja będzie prowadziła chłopską politykę masową, ludową, socjalno-ekonomiczną, albo te masy, ten naród się jej wyrzeka. Ta polityka ma być nietylko w słowie, ale w czynie, a takimi ludźmi, na których pod tym względem można się spuścić, są tylko radykali. Wiec wzywa wszystkich ludzi inteligentnych, w których sercu nie zamarła miłość do „siraka", ażeby stanęli na gruncie radykalnym".

Streściliśmy obszerniej przemowę p. Daniłowicza, jest ona bowiem streszczeniem całego programu młodego stronnictwa ruskiego. Walka klasowa — oto hasło tego stronnictwa i w tem jego siła, na ten lep bowiem najłatwiej dadzą się złapać ciemne masy ruskiego chłopstwa. Do czego to doprowadzi, niedaleka przyszłość okaże, w każdym razie dwa inne stronnictwa ruskie zostały niebezpiecznie zaszachowane.

Następny mowca włościanin Kotiuk z Pistynia, radził zaniechać walki z Polakami, a łączyć się z wszystkimi radykalnymi żywiołami, choćby to byli nawet Niemcy i żydzi.

Znany z polskiego wiecu włościańskiego chłop Sandulak z pod Kołomyi przemawiał na temat: Dbajmy sami o siebie, bo nikt nie będzie dbał o nas.

Dwaj następni mowcy lwowscy socjal-demokraci Lewycz i Baudio doradzali włościanom, aby słuchali swych przewódców radykalnych. Włościanin Michaś z Morosowiec (w Samborskiem), mówił o nędzy włościan i wystąpił przeciw datkom konkurencyjnym, a włościanin Kopystyński z pod Lwowa (Polak!) zaśpiewał tak sympatyczną dla włościan piosnkę o *„lisach i pasowyskach."* Wystąpił dalej przeciw obciążeniu włościan podatkami, przeciw szkołom, w których nie uczą tego, co dla chłopa najpotrzebniejsze, przedewszystkiem języka niemieckiego (*sic*), przeciw „Kółkom rolniczym," z których nie ma pożytku. „Panowie, gdyby mogli, to zaprowadziliby pańszczyznę, bo oni zdarliby z chłopa skórę." „Panowie nie dopuszczają naszego głosu do cesarza, a znają nas tylko przy wyborach, kiedy na nich mamy głosować."

Dr. Cyryl Trylowski zreasumował wszystko, co powiedziano do tego punktu programu (polityczne położenie Rusinów). Mowca widzi jedną radę: zorganizowanie robotników, włościan, ruskich i polskich przeciw szlachcie, którą można czapkami nakryć. Dr. Trylowski zakończył postawieniem rezolucji, którą wiec przyjął następnie przez aklamację. „Zważywszy, że teraźniejsze stosunki polityczne w Austrji są dla ruskiego narodu nieprzychylne, że ogół klasy pracującej jest wykorzystywany przez klasy panujące, posiadające, które chciałyby bodaj w ostatniej chwili zostawić furteczkę dla swych przywilejów przy uchwalaniu ustaw i reform — wiec radykalny protestuje przeciw temu stanowi i wykorzystywaniu biednych warstw — wiec wzywa wszystkie opozycyjne siły w narodzie ruskim, żeby złączyły się na osnowie radykalnego progromu i chłopstwo tak ruskie, jak polskie powinno zorganizować się i postępować solidarnie z partją socjalno-demokratyczną w walce o prawa — wiec wzywa do przystępowania do radykalnych towarzystw: politycznej „Narodnej Woli", towarzystwa dla oświaty „Postęp" i do popierania pism „Chliborob", „Narod" i popularnych wydawnictw radykalnych.

Przemawiało jeszcze w tym samym duchu kilku mowców, między tymi po polsku Tomasz Piwko ze Sokolnik, grajzlernik And. Kisil ze Lwowa i inni, poczem p. Daniłowicz referował drugi punkt programu: „O zbliżających się wyborach i reformie wyborczej." Po dłuższej dyskusji nad tą sprawą przyjęto również jednogłośnie odnośną rezolucję.

Reszta programu z powodu opóźnionej pory odpadła. Po zamknięciu wiecu przystąpiono do zawiązania nowego Towarzystwa „Postup", którego prezesem — wybrano p. Pawlika, a pierwszym honorowym członkiem mianowano p. Dragomanowa. Do towarzystwa wpisało się około 100 członków.

Budżet krajowy na rok 1895.

Odnośne sprawozdanie Wydziału krajowego kończy się wnioskiem obniżenia dodatków do podatków na fundusz krajowy o 4 centy, tj. z 65 na 61 ct. — zaś dla opodatkowanych m. Krakowa i powiatów krakowskiego i chrzanowskiego, korzystających z 14 centowej ulgi, z 51 na 47 centów. Ten opust w dodatkach do podatków bezpośrednich następuje wskutek nowej ustawy o krajowych opłatach konsumcyjnych, które przyniosą 820.000 zł., a po potrąceniu 20.000 zł. kosztów zarządu, okrągło 800.000 zł., a z kwoty tej, w myśl uchwały Sejmu połowa ma być użytą na obniżenie dodatków do podatków.

Cały budżet balansuje się sumą 11,547.278 w wydatkach i taką samą wysokością dochodów, licząc już z wpływem z dodatków do podatków i przedstawia się, jak następuje:

A. Wydatki: I. Koszta reprezentacji kraju 108.446 zł., II. koszta zarządu 295 665 zł., III. koszta leczenia ubogich chorych 890.000 zł., IV. koszta szczepienia 72.200 zł., V. wydatki sanitarne 22 000 zł., VI. zasiłki dla zakładów dobroczynnych 17.474 zł., VII. wydatki na cele wykształcenia i oświaty 2,098,683 zł., VIII. utrzymanie pomników historycznych 17.020 zł., IX. kwaterunkowe żandarmerji 205.210 zł., X. wydatki na komunikacje 1,378.597 zł., XI dotacje dla zakładów krajowych (szpitale) 116.711 zł., XII. wydatki na szupaśnictwo 24.000 zł., XIII. budowy wodne i meljoracje 589.657 zł., XIV. Umarzanie pożyczek 4,998.965 zł. XV. na cele rolnictwa i górnictwa 513.394 zł., XVI. Na podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu 140.876 zł., XVII. Rozmaite wydatki 58.380 zł. Suma wydatków 11 547.278 zł.

B. Dochody. I. Pozostałość z rachunków z lat ubiegłych 1,671.828. zł. II. Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych 10 000 III. Dochody z dróg krajowych 228.750. IV. Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych 5382. V. Zwroty zaliczek z lat ubiegłych 43.347. VI. Zwroty pożyczek 60.785. VII. Dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie 6340. VIII. Dochody szkół i folwarku w Dublanach 71.698. IX. Dochody szkoły i folwarku w Czernichowie 56.715. X. Dochody innych szkół rolniczych krajowych 18.132. XI. Zwroty za sprawdzanie rachunków aptekarskich 600. XII. Dochody z inkameracji funduszu zapomogi z 1866 r. 1482. XIII. Dochody z kwaterunku żandarmerji 63 650. XIV. Zwroty wydatków szupasowych 8000. XV. Dochody z krajowych składów zbożowych i spirytusowych 38.260. XVI Dochody z krajowych opłat konsumcyjnych 800.000. XVII. Rozmaite dochody 1,870.889. Suma dochodów własnych 4,955.858. XVIII. Dodatki do podatków bezpośrednich 6,591.420. Suma dochodów 11,547.278.

Przechodząc do szczegółów działu wydatków — wyjaśnimy naprzód rubrykę XIV. „umarzanie pożyczek." W rubryce tej najwyższą pozycję stanowi 2,743.766 zł. na jednorazową spłatę dawnych długów w myśl programu finansowego, który przez konwersję długu indemnizacyjnego został wdrożony. Oprócz kwoty 2,743 766 zł. w budżet na rok 1895 na spłatę dawnych długów wstawionej — jest jeszcze 345.000 zł. preliminowanych w tej rubryce na spłatę niezgłoszonych dotąd, a jeszcze nie zadawnionych obligów i kuponów byłych funduszów indemnizacyjnych.

W rubryce VII., „na cele wykształcenia i oświaty", preliminuje Wydział krajowy 2,098.683 zł., tj. o 350.154 zł. więcej, jak w roku 1894. Największą w tej rubryce pozycję tworzy wydatek funduszu szkolnego krajowego, który wzrasta w tym roku o 361 000 zł. Znaczny wzrost przedstawia rubryka III. wydatków — „koszta leczenia ubogich chorych" — która wzrasta o 40.000 zł. Dalsza, znaczniejsza zwyżka wyda-

---

Z KRWAWYCH DNI.

(Ustęp z dziejów 1794 r.)

(Dokończenie.)

III.

W tydzień później klub Jakobinów w stolicy przestał istnieć. Gdy bowiem wieczorem dnia dziesiątego listopada zajmowano się w klubie roztrząsaniem i komentowaniem praw człowieka, pospólstwo wpadło do sali posiedzeń i z okrzykiem: Niech żyje konwent! Precz z Jakobinami! rozpoczęło krwawą walkę z członkami klubu. Rozruch ten przybrał w końcu tak potężne rozmiary, iż członkowie wydziału bezpieczeństwa zawezwali na pomoc wojsko, które rozpędziło walczących. Drzwi klubu opieczętowano, zabrano wszystkie papiery Jakóbinów i tegoż dnia zabronił im konwent odbywania dalszych posiedzeń. Aresztowanie wszystkich wybitniejszych Jakóbinów, o ile ich nie chronił mandat deputowanego, przywróciło porządek w stolicy, zaś nazajutrz (dnia 11. listopada) wniósł deputowany Romme w konwencie, imieniem połączonych trzech wydziałów, wniosek ogłoszenia Carriera, jako pozostającego w stanie oskarżenia. Podczas odczytywania sprawozdania wydziałów podnosiły się co chwilę głosy z galerji: Pod sąd z potworem!... Napróżno Carrier usiłował się bronić, wychodząc z tego punktu założenia, że oskarżają go dziś o czyny, za które przed pół rokiem czoło jego wieńczono wawrzynem. Mowa jego trwała przez kilka godzin z rzędu, lecz konwent zgodnie z wnioskiem Rommego zarządził tymczasowe uwięzienie oskarżonego, którego pod strażą żandarmów odprowadzono do jego mieszkania. Wówczas to począł krążyć w Paryżu wierszyk następującej osnowy:

Pour amener les jours de Saturne et de Rhée
Le genereux, le sensible Carrier
Depeupla dans huits jours une voste contrée
Fusillant et noyant les hommes par millier.
Le Proconsul de moderne fabrique
Fut en son temps si bon republicain,
Qu'il pretendit fonder sa Republique
Sur le debris du genre humain".

W dniu dwudziestego listopada komisja konwentu ukończyła swe dochodzenia i zawezwała Carriera dla wysłuchania jego obrony. Wszyscy deputowani stawili się na posiedzeniu, trybuny zajęły tłumy ciekawych. Stanął u kratek Carrier. Powierzchowność jego nie wzbudzała sympatji. Współczesny pamflet Frerona nazywał go pchłą, pokraką posiadającą jedynie ręce i nogi. Niski, chudy, pochylony, o małej głowie z podłużnem obliczem, oczy miał głęboko osadzone i krwią zabiegłe, nos wielki, krogulczy. Jako adwokat z zawodu mówił gładko, tłumacząc niektóre zarzucone mu zbrodnie, jako zarządzenia wywołane polityczną koniecznością. Co do innych czynów, to usiłował je przedstawić częścią w łagodniejszem świetle, częścią odpowiedzialność za takowe starał się zwalić na inne osobistości. Z całym zasobem sofisterji tłumaczył swe okrutne postępowanie, a nawet wobec przedstawianych sobie pisemnych dowodów winy, nie omieszkał bądź poddać w wątpliwość oryginalność owych dokumentów, bądź też w drodze wielce sztucznej interpretacji nadać im odmienne znaczenie. Twierdził, że oskarżenie, wniesione przeciw jego osobie, jest wynikiem zemsty ze strony Talliena i Frerona, których on wykreślił z klubu Jakobinów i najjaskrawszemi barwami piętnował postępowanie swych przeciwników, przyczem Cambon i Bourdon wtórzyli mu hałaśliwemi wykrzykami, wywołując w izbie nie małe zamięszanie. Przez dwa dni z rzędu przemawiał Carrier i zakończył swą obronę oświadczeniem, że poświęciwszy życie dla ojczyzny, potrafi też dla niej umrzeć. Oratorskie wybiegi obwinionego zdołały rozbudzić wśród poważnej ilości deputowanych pewne wątpliwości co do prawdziwości zarzutów przeciw niemu podniesionych. W stanowczej jednak chwili deputowany Legendre, rzeźnik z zawodu, przewodniczący w ciągu całej rozprawy, opuścił swe krzesło i wstąpiwszy na trybunę zawołał: Chcecie materjalnych dowodów? Dobrze. Cofnijcie Loarę pod Paryż, sprowadźcie okręty, służące do zatapiania skazańców, każcie zwieść tu zwłoki nieszczęśliwych ofiar, pomordowanych w Nantes. Jest ich dość. cały naród już przejrzał i nikt go w tej sprawie nie zdoła w błąd wprowadzić!..

Na ten głos zdrowego rozsądku, próbował znów Carrier osłonić się zarządzeniami wydziału dobra publicznego, powoływać jął się na dekrety konwentu.

— Pokaż nam mandaty, uprawniające twe „republikańskie zaślubiny i chrzciny" — wołali przeciwnicy oskarżonego.

— Przed kilkoma miesiącami wieńczono me skronie wawrzynem — powtarzał Carrier.

— Zapewne uczyniła to kompanja Marata! — szydzili Thermidorzyści.

— Ukończyłem wojnę domową, grożącą Francji zagładą — chlubił się obwiniony.

— Byłbyś ją swem okrucieństwem w nieskończoność przedłużył! — wołała strona przeciwna.

I wśród gwaru i roznamiętnienia krzyżowały się w sali następujące frazesy:

— Zwycięstwo mię usprawiedliwia!

— Charette na czele kilkuset chłopów gromił tysiące żołnierzy, przywykłych do mordowania starców, kobiet i dzieci!

— Przysiągłem ocalić ojczyznę i dotrzymałem przysięgi.

— Czy ratunek ojczyzny polega na mordowaniu jej mieszkańców?

— Spoglądam spokojnie na czarę Sokratesa, na zgon Cycerona i miecz Katona!...

I ten ostatni, patetyczny wykrzyknik Carriera nie odniósł zamierzonego skutku, gdyż w dniu dwudziestego czwartego listopada, o godzinie drugiej po północy większością 489 głosów przeciw dwom uchwalił konwent wydanie obwinionego władzy sądowej. Gdy oficer, dowodzący strażą wkroczył do mieszkania Carriera, by go odstawić do Conciergerie, zamierzył więzień odebrać sobie życie wystrzałem z pistoletu. Przeszkodzono mu w wykonaniu tego zamiaru i Carrier przywieziony do Conciergerie żądał, by mu dano wesoły pokój, gdyż przywykł od dzieciństwa do świeżego powietrza...

Stawiony przed trybunałem, nie chciał uznać kompetencji swych sędziów. Nie czynił tego — jak twierdził — dla przewleczenia sprawy, lecz jedynie z tego powodu, że w gronie sędziów zasiadali sami przyjaciele Talliena, Frerona i Reala. Żądaniu jego nie uczyniono zadość i przystąpiono do przesłuchania świadków, w liczbie których najbardziej obciążającymi okazali się owi członkowie wydziału rewolucyjnego z Nantes i wówczas dopiero historja okrutnych czynów dokonanych w ciągu roku 1793 i 1794 w tem „gnieździe wandejskich rabusiów" odsłoniła się w całej grozie przed oczyma zdumionej stolicy.

Jan Baptysta Carrier, przybył do Nantes w pierwszych dniach października 1793 roku, wyposażony w nieograniczone pełnomocnictwo celem uśmierzenia rewolucji w okolicy dolnej Loary. Już samo położenie geograficzne bogatego miasta Nantes pomiędzy Wandeą a Bretanją czyniło posiadanie tego punktu strategicznego niezmiernie ważnem dla wojsk rzeczypospolitej, usiłujących przeszkodzić połączeniu się Szuanów bretańskich z Wandejczykami. Niższe warstwy ludności nantejskiej nie taiły się bynajmniej z swemi sympatjami dla rojalistów, a i zamożne mieszczaństwo tamtejsze nie odznaczało się szczególniejszą przychylnością dla rzeczypospolitej. Pierwszą zatem czynnością Carriera po przybyciu do miasta było pozyskanie dla swych widoków ciemnych mas pospólstwa, które podburzył przeciw zamożniejszej części mieszkańców. „Biedni" Sankiuloci skorzystali nader prędko z udzielonych sobie nauk, plądrowali beskarnie i łupili składy i sklepy kupców" żyjących z ich „krwawego potu" i zgłaszali do Carriera najbardziej fantastyczne oskarżenia przeciw bogatszym mieszczanom. Świadectwo dwóch obywateli wystarczało do zdjęcia głowy oskarżonemu. Niebawem też zapełniły się więzienia w Nantes rzekomymi przestępcami stanu, których zastęp pomnożyli w grudniu t. r. wzięci w niewolę Wandejczycy, rozgromieni w bitwach pod Le Mans i Savenay. Teraz już trybunał wydawał wyroki śmierci bez przesłuchania oskarżonych, gilotyna pracowała bez przerwy, zaś dla odpływu krwi straconych, urządzono osobny ściek z miejsca egzekucji do Loary. Kobietom i dziewicom groziła przed egzekucją sromota ze strony oprawców, a i sam Carrier dopuszczał się pod tym względem bezecnych nadużyć. Stworzony przez niego wydział rewolucyjny oraz tak zwana kompanja Marata, złożona z najwstrętniejszych wyrzutków społeczeństwa, pławili się we krwi, w rozpuście, wyzyskując przytem swe ofiary w najokropniejszy sposób pod względem pieniężnym. Niejaki Goslin okupił życie, składając swym prześladowcom ośmdziesiąt tysięcy liwrów, inni płacili po pięćdziesiąt i po trzydzieści tysięcy, zaś oprawcy nie pogardzali i sukniami oraz meblami swych ofiar, trawiąc całe noce na straszliwych orgjach, podczas gdy mieszkańcy ginęli z głodu, gdyż wydział rewolucyjny sprzeciwiał się wszystkiemi siłami zaprowjantowaniu miasta

Gdy gilotyna, ów *rasoir nationale* podołać nie mogła w traceniu ofiar codziennie wysyłanych na szafot, polecił Carrier wykonywać wyroki śmierci przez rozstrzelanie. Dziennie rozstrzeliwano sto do stopięćdziesiąt osób rozmaitej płci i wieku. Egzekucje odbywały się w dolinie Mauves, a ponieważ nikt się nie troszczył o uprzątanie zwłok straconych, przeto wyziewy z ciał ulegających rozkładowi zapowietrzały całą okolicę. Trzysta dzieci, wziętych pod Savenay w niewolę przez wojska republikańskie

tków jest w rubryce XIII. — „budowy wodne i meljoracje" — gdzie wydatek wzrasta o 137.922 zł. skutkiem dalszego wykonywania programu regulacyjnego i wciągnięcia doń nowych rzek. Wydatki na komunikacje (rubr. X.) wzrastają o 33.326 zł. głównie wskutek podwyższenia pozycji na zasiłki dla powiatów i gmin na budowę dróg. Wzrosty też o 15.673 zł. wydatki na cele rolnictwa i górnictwa. Wogóle wzrost wydatków wynosi 2,047.775 zł., od czego jednak — dla zrobienia sobie wyobrażenia o rzeczywistym wzroście — potrącić należy wzrost w rubr. XIV. o 1,430.943 zł., jest to bowiem wydatek — jak wyżej okazano — przejściowy. Po potrąceniu tej kwoty otrzymamy 616.832 zł. istotnego wzrostu wydatków, który — jak z powyższych objaśnień wynika — idzie całkowicie na cele produkcyjne: na szkoły, komunikacje, regulacje, meljoracje rolne i na polepszenie stosunków zdrowotnych.

Dochody rozmaite mieszczą w sobie, między innemi, subwencję ze skarbu państwa byłych funduszów indemnizacyjnych w kwocie 1,488.925 zł. i różne dochody tychże funduszów, głównie zaległości podatkowe, w kwocie 290.000 zł. — Inne rubryki dochodów wzrastają stale głównie przez zwroty różnych pożyczek, przez Sejm udzielanych (pożyczki na zasiewy itp.), tudzież wskutek uzyskiwania wyższych, niż dawniej, subwencyj ze skarbu państwa na różne cele produkcyjne: szkoły rolnicze itp.

Z życia króla Karola rumuńskiego.

Przed kilku tygodniami święcono w Bukareszcie z wielką solennością srebrne wesele króla Karola rumuńskiego z Elżbietą, księżniczką Wied, która miała z czasem opromienić blaskiem dwóch koron: królewskiej i poetyckiej.

Z pośród publikacyj, które tej uroczystości zawdzięczają impuls, zasługuje na podniesienie zwłaszcza dzieło: *Aus dem Leben König Karls von Rumänien*. Świeżo wyszły właśnie tom II. tego dzieła (u Cotty w Stuttgardzie), zajmuje się głównie pożyciem królewskich małżonków, rzucając sporo światła na tak sympatyczną postać Carmen Silvy.

Swatem był królowi Karolowi pruski następca tronu Fryderyk Wilhelm, u którego też w jesieni r. 1869, wybrawszy się na krótki czas z Rumunji, poznał ks. Elżbietę Wied. Młodą parę, jak zwykle w takich razach bywa, wprawiono pod pierwszym lepszym pozorem do oranżerji i „zanim pół godziny upłynęło — zapewnia autor — uległ ks. Karol w zupełności urokowi księżniczki", a w parę dni później został już narzeczonym. Bezpośrednio potem wybrał się do Paryża, gdzie go oczekiwał Napoleon III. Zarówno on, jak król pruski i syn tegoż nie szczędzili przyszłemu władzcy oznak sympatji. Zaślubiny młodej pary odbyły się dnia 15. listopada wymienionego roku w obecności królowej Augusty i reprezentantów państw obcych — w zamku Neuwied. Na uczcie weselnej pierwszy toast na pomyślność nowożeńców wzniosła królowa pruska.

W parę dni później wracał pierwszy książę pruski już z małżonką do ojczyzny. Wjazd do państwa, którego koronę miała przyjąć nowozaślubiona księżna na swe skronie, równał się oczywiście pochodowi tryumfalnemu. Ale już w złotych miodowych miesiącach dały się uczuć troski rządzenia. Był to czas, gdy w Rumunji gabinet padał po gabinecie, gdy kwestja kolejowa dała powód do tak ważnych zawikłań, a kwestja żydowska tyle za granicą wywołała hałasu. Sytuacja stała się tem krytyczniejszą, że z chwilą wybuchu wojny francusko-niemieckiej. Opozycja pragnęła ów moment wyzyskać, podkładając miny pod nowym tronem książęcym, a niebezpieczeństwo było istotnie nie małe, sympatje bowiem narodu kłóciły się z sympatjami księcia, który — związany więzami krwi — sprzyjał Niemcom, podczas gdy naród przechylał się w swych uczuciach na stronę Francji. I właśnie w chwili, gdy Paryż pokonany otwierał bramy swe pruskiemu żołdactwu, wybuchła w Plojesti w koszarach dorobanców formalna rewolucja: księcia ogłoszono pozbawionym tronu, jenerała Golescu naczelnikiem rządu tymczasowego, a J. Bratianu ministrem wojny. Jakkolwiek bunt, zbyt słabemi rozporządzając siłami, został od razu stłumiony — niemniej jednak był on dowodem rozkrzewienia się uczuć wrogich dla księcia.

Błysk prawdziwego szczęścia rozjaśnił życie książęcej pary rumuńskiej, gdy związek ich pobłogosławiły nieba dziecięciem — malutką córeczką, Marją. Ale uciechę rodzicielską — która *nb.* niedługo trwać miała — spłoszyły znowu troski rządzenia. Nierzetelność Strousberga nadała znowu sprawie kolejowej fatalny obrót, a ze wszystkich stron kraju pokazywać się poczęły żądła anarchizmu, co w końcu tak zniechęciło księcia Karola, że chciał zrzec się władzy i wrócić do ojczyzny. Nie pozwolił mu jednak na to Bismarck. W gruncie niewielką było można nawet rozkoszą sprawowanie rządów w Rumunji: zamieszki wewnętrzne, ciągłe trudności finansowe (do tego stopnia, że nie było z czego nawet ściągnąć listy cywilnej), nieprzychylne usposobienie większości ludu, a w ślad za tem wzrastająca ciągle opozycja, tak rumuńskiej, jak zagranicznej — oto, jaką była sytuacja księcia. Nagle jednak nastąpił zwrot niespodziany: u steru stanął Lazar Catargiu i energją swoją, jako też swych towarzyszy, przywraca spokój, porządek, szacunek dla Korony.

W dwa lata później, książę Karol już bez obawy mógł się wybrać na wystawę wiedeńską, zaproszony przez ces. Franciszka Józefa; małżonka zaś księcia, wraz z córeczką, spędziły czas ten w ojczyźnie.

We Wiedniu spotkał się książę Karol z Andrassy'm i zwierzył się przed nim z zamiarem ogłoszenia niepodległości Rumunji. Andrassy zalecał mu cierpliwość i ostrożność.

Po powrocie urzeczywistniła książęca para zamiar założenia letniej rezydencji w Sinaia. Zanim jednak nowy, wspaniały pałac stanął pod dachem, ugodził w rodzinę książęcą cios straszny. Jedyne dziecię jego, mała Marja, uległa dnia 9. kwietnia 1874, licząc ledwie półtrzecia roku życia, szkarlatynie. Aby ochłonąć nieco z rozpaczy, której nie zdołało umniejszyć powszechne współczucie, wybrali się książęta w parę miesięcy później w podróż za granicę: naprzód do Franzensbadu, potem do Anglji, stamtąd zaś przez Kanał do Paryża, z Paryża wreszcie do Niemiec. Ogółem spędzili wówczas książęta trzy miesiące za granicą.

Układ handlowy z Austrją i początki zawikłań wschodnich (z końcem 1875), oto punkta końcowe tego tomu wspomnień „naocznego świadka". Następny tom podobno już w druku.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 19. grudnia.

O godz. 6½ wieczorem posiedzenie Tow. prawniczego.

Teatr hr. Skarbka. Po raz drugi: „Komedjanci", komedja w 4 aktach Edw. Paillerona, autora „Świata nudów." Początek o godzinie 7. wieczorem.

Nekrologja. Leokadja z Pardinich Miszkiewiczowa, wdowa po poborcy ck. kas zbiorowych, zmarła w mieście naszem w d. 16. bm., w 79 r. życia. Była to matrona cichych cnót, a wielkiego hartu duszy, która przedwcześnie utraciwszy męża, ze skromnej wdowiej pensji wychowała trzech synów na ogólnie szanowanych obywateli, z których każdy zajmuje w hierarchji urzędniczej wybitne stanowisko. Cześć pamięci zacnej kobiety i matki. *R. i. p.* — Nauka niemiecka poniosła stratę dwóch koryfeuszów, znanych ogólnie w kołach fachowców, a to: prof. Franciszka Kerna, dyrektora „gimnazjum kolońskiego", oraz prof. dr. medycyny Józefa Schrötera. Pierwszy był bardzo wybitnym klasycznym filologiem, drugi najpierwszą powagą w dziedzinie znajomości grzybów.

Kalendarz. Środa (19.): Nemezjusza. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54, zachód o godzinie 4 minut 4.

Piękną uroczystość obchodziło wczoraj ludowe nauczycielstwo lwowskie, czcząc zasługi i 40-letnią, niezmordowaną pracę jednego z najwybitniejszych nauczycieli, dyrektora czteroklasowej męskiej szkoły im. Mickiewicza, p. Franciszka Szpetmańskiego. Uroczystość ta składała się z dwóch części: jedna odbyła się wczesnym rankiem w szkole, której jubilat od szeregu lat jest kierownikiem; druga, wspanialsza i w szerszym zakresie, miała miejsce przed południem w sali ratuszowej. Po godzinie 9. zebrali się w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza nauczyciele i uczniowie tego zakładu, a po odśpiewaniu przez chór uczniów stosownej kantaty, przemówili do jubilata: w rzewnych słowach imieniem rady szkolnej krajowej p. wiceprezydent dr. Bobrzyński, imieniem grona nauczycielskiego p. Jaworski i jeden z uczniów szkoły. Wzruszony do łez, jubilat dziękował serdecznie za te objawy uczucia i składane mu w dniu tak dla niego pięknym życzenia, poczem raz jeszcze śpiewał chór uczniów, a dzieci formalnie zasypały swego ukochanego kierownika bukietami. Piękny ten akt zakończył stosowną przemową inspektor p. M. Baranowski.

O godz. 11 przedpołudniem zapełniła się sala ratuszowa nauczycielkami i nauczycielami, oraz kierownikami lwowskich szkół ludowych, przybyłymi tu dla uczczenia jubilata. Wśród obecnych zauważyliśmy prezydenta miasta p. Mochnackiego, radców szkolnych Mieczysława Baranowskiego i Dziedzickiego, inspektora Mieczysława Baranowskiego, ks. kan. Kajetanowicza, dyrektora sem. nauczycielskiego męskiego Tatomira, profesorów Pruchnickiego, dra Żulińskiego, Fiderera, dyrektora Fafarę i w. i. Gdy jubilata wprowadził do sali p. M. Baranowski, uciszyło się w jednej chwili. Prezydent miasta p. Mochnacki przemówił do niego w pięknych słowach, a wręczając mu dekret na przyznany mu przez radę miejską z powodu jubileuszu, dodatek osobisty do płacy, życzył p. Szpetmańskiemu, aby jeszcze przez długie lata pracował w czerstwem zdrowiu na pożytek młodzieży i chlubę narodu. Gdy p. prezydent skończył mówić, zabrzmiały uroczyste tony pięknej kantaty, odśpiewanej przez „Koło śpiewackie nauczycieli szkół ludowych" pod batutą p. Urbanka.

Następnie składali jubilatowi po kolei serdeczne życzenia: p. Soleski imieniem nauczycielstwa lwowskiego (przyczem wręczył mu piękny upominek od kolegów w postaci srebrnej zastawy stołowej), p. Tatomir imieniem Towarzystwa pedagogicznego i grona nauczycieli seminarjum, wręczając jubilatowi piękny adres; p. Fafara imieniem „Koła gimnastyczno-śpiewackiego lwowskich nauczycieli ludowych"; p. Miesz. Baranowski imieniem władz szkolnych i p. Fiderer imieniem byłych uczniów jubilata. Po ostatniej przemowie odczytano jeszcze piękny wiersz p. Stronera, napisany z powodu jubileuszu p. Szpetmańskiego i liczne telegramy, nadesłane z różnych stron kraju.

Jubilat z widocznem, a głębokiem wzruszeniem dziękował za te niezwykłe objawy czci i miłości, jaką go powszechnie otaczają jego przełożeni, koledzy i podwładni, zapewniając, że dzień ten, najpiękniejszy w jego życiu, pozostanie mu na zawsze w pamięci tak, jak nigdy niewygasła wdzięczność w jego sercu.

Trzykrotny okrzyk na cześć jubilata: „Niech żyje!" — zakończył tę prawdziwie piękną i wzruszającą, a bardzo rzadką, szczególnie w zawodzie pedagogicznym uroczystość.

Mianowanie. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I. klasy Karola Sieńczaka asystentem cłowym.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Karola Franza z Liska do Wadowic i Jana Czeżowskiego z Gorlic do Żółkwi, oraz poruczył staroście Adamowi Gubacie kierownictwo starostwa w Gorlicach, a sekretarzowi namiestnictwa Franciszkowi Szałowskiemu kierownictwo starostwa w Lisku.

Testament hrabiego Wiktora Baworowskiego. W uzupełnieniu wczorajszej notatki dowiadujemy się z testamentu ś. p. Wiktora hrabiego Baworowskiego jeszcze o następujących szczegółach: W kasie wertheimowskiej w Myszkowicach znalazła komisja sądowa prócz głównego testamentu z roku 1859 i dalsze uzupełniające dwa testamenta, pochodzące z lat 1873 i 1881. Z testamentów, które zawierają skrupulatnie wypracowane akta fundacyjne, wynika jasno i dobitnie, że ś. p. hrabia Baworowski, przeznacza cały swój ruchomy i nieruchomy majątek na rzecz kraju, a mianowicie dla założyć się mających zakładów: muzeum we Lwowie, bibljoteki w Tarnopolu i szkoły rolniczej w Łoszniowie. Do aktywowania tych instytucyj poleca przystąpić dopiero wówczas, gdy majątek fundacyjny wynosić będzie dziesięć miljonów guldenów. Natenczas wolno będzie krajowi przeznaczyć pięć miljonów guldenów na wspomniane inwestycje, reszta zaś majątku fundacyjnego ma być tak długo procentowaną, dopóki nie dosięgnie wysokości dwadzieścia miljonów guldenów. Z chwilą, w której to nastąpi, wszystkie fundacje wchodzą w życie. Kuratorem całego majątku fundacyjnego mianuje ś. p. hrabia Wiktor Baworowski familję swego brata Wacława hrabiego Baworowskiego z Kołtowa, polecając Wydziałowi krajowemu, by wyznaczył kuratorowi za jego czynności stałą roczną pensję. Akta fundacyjne mają wielkie podobieństwo do fundacji hrabiego Skarbka.

100 czy 1000? Powstał spór między afiszem teatralnym, a... urzędową *Gazetą Lwowską*. Pierwszy twierdzi, że „Cabotins" Paillerona grano 100 razy w Paryżu, druga, że 1000 razy z rzędu. „*Wo ist die Katz?*..."

Z „Koła literacko-artystycznego". W piątek, 21. grudnia, o godzinie pół do 8 wieczorem nastąpi dalszy ciąg pogadanki o książce p. St. Koźmiana „Rzecz o 1863 r.".

Krakowskie towarzystwo oświaty ludowej. Na posiedzeniu wydziału dnia 14. b. m. wybrano wiceprezesem towarzystwa członka wydziału pana Edwarda Wojnarowicza w miejsce profesora dr. Kleczyńskiego, który ze względu na obecny stan zdrowia zrezygnował z tego urzędu, pozostając jednak nadal członkiem wydziału.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była — 1·7°C., najwyższa + 1·0°C., najniższa — 3·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 2 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 2°C., niebo będzie lekko zachmurzone; a względna wilgotność powietrza około 85 proc., opadu nie będzie, pogoda.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Stanisławowi Schilderowi zmienić rodowe nazwisko na Tarczeński.

Burmistrzem m. Stanisławowa wybrano onegdaj ponownie dra Szydłowskiego, wiceburmistrzem dra Nimhina, pierwszym asesorem płatnym dra Konkolniaka, drugim asesorem Hersza Halperna.

Pożarci przez wilki. Okropny wypadek zdarzył się dnia 12. b. m. na granicy Bukowiny pod Mihalenami. Kupiec tamtejszy Jakób Bleier wybrał się wieczorem wraz z żoną do pobliskiego sioła na wesele. Po drodze opadły ich wilki, rozszarpały i pożarły. Następnego ranka znaleziono na gościńcu tylko resztki okrwawionych kości, podarte szaty, pierścionki, łańcuszek z zegarkiem i broszę.

Stowarzyszenie pocztmistrzów zaprosiło radcę dworu i dyrektora poczt p. Seferowicza na swego członka honorowego. Dnia 16. bm. odbyła się ceremonja wręczenia dyplomu. Prezes stowarzyszenia p. Izydor Kowalewski przemówił do p. dyrektora w następujące słowa:

„Pełni czci i wysokiego poważania przychodzimy spełnić uchwałę naszego ostatniego walnego zgromadzenia, a czynimy to tem chętniej, o ile ona naszym, z głębi serca pochodzącym uczuciom, odpowiada. Racz tedy, dostojny panie radco dworu, przyjąć ten znak naszego wysokiego poważania i serdecznej przychylności takiem sercem, jakiem my to czynimy. Dziękując przytem za dotychczasową opiekę dla tych funkcjonarjuszów, których my reprezentujemy, ośmielamy się polecić tak nas samych, jakoteż naszych kolegów i koleżanki nadal wysokiej łasce i opiece szlachetnego serca pana radcy dworu."

P. dyrektor przyjął deputację z właściwą sobie uprzejmością, a przejęty do głębi, dziękował gorąco za ten objaw sympatji, zapewniając przytem, że on jak dotąd tak i nadal usilnie starać się będzie o polepszenie materjalnego bytu pocztmistrzów, gdyż jak zauważył, nie łatwo oddawać się gorliwie pracy, gdy się musi walczyć z troską o chleb powszedni. Zapewnienie to wywarło bardzo miłe wrażenie na członków deputacji, gdyż zyskali nowy dowód, iż losy ich spoczywają w rękach szlachetnego i życzliwego im szefa.

Ćwiczenia c. k. obrony kraj. w r. 1895. Ministerstwo obrony kraj. reskryptem z 28. listopada rb., zarządziło pod względem ćwiczeń tej broni w roku przyszłym, co następuje: A) W piechocie obr. kr. ma się odbywać po jednem ćwiczeniu wiosennem i jednem jesiennem. Ku temu będą powołani: a) wszyscy zaasenterowani do obrony w latach 1895, 1891, 1890 i 1888, z wyjątkiem tych żołnierzy z r. 1888, którzy dotychczas odbyli ćwiczeń ogółem po nad 16 tygodni; b) asenterowani w r. 1884, a przeniesieni z rezerwy do obrony; c) z późniejszych lat asenterunkowych ci z r. 1892, którzy zostali do obrony bezpośrednio przyłączeni, a do tej pory ogółem 4 tygodnie; dalej ci z r. 1889, którzy 12 tygodni, wreszcie z lat 1887, 1886, 1884 i 1883, którzy 16 tyg. ćwiczeń odbyli; d) lata 1894, 1891, 1888 i 1887 uzupełniającej rezerwy obrony, z wyjątkiem tych z dwu lat ostatnich, którzy dotychczas więcej jak 8 tygodni ćwiczeń odbyli; następnie z lat 1889 i 1890 ci, którzy nie mają 6 tygodni ćwiczeń, nakoniec z lat 1892 i 1893 ci, którzy żadnych jeszcze ćwiczeń nie odbyli. B) Konnica obrony kraj. W r. 1895 z konnicy mają być do ćwiczeń powołani w pierwszym rzędzie żołnierze nieczynni z roku asenterunkowego 1884, a w razie potrzeby tacy z r. 1883, którzy z jakiegokolwiekbądź powodu nie odbyli jednego, lub więcej ćwiczeń w rezerwie, względnie w obronie. Powoływanie ułanów i dragonów, wyszłych wprost z obrony, dalej nieczynnych żołnierzy konnych strzelców tyrolskich i dalmatyńskich, winno się odbywać w sposób analogiczny, jak w piechocie. — Postanowienia szczegółowe co do ćwiczeń obrony w r. 1895 wyda ministerstwo w swoim czasie.

Polacy w Berlinie. Rodak nasz, pan Bolesław Jeske, budowniczy rządowy, zatrudniony przy budowli parlamentu niemieckiego, otrzymał jako odznaczenie order Czerwonego Orła IV. klasy, najniższą dekorację pruską, od której rozpoczynać muszą wszyscy bieg po orderowej drabinie.

Na Moabicie odbył się wiec w sprawie nauki języka polskiego. Przewodniczył mu p. Terczewski, a referat o potrzebie nauki języka ojczystego wygłosił p. Łaszyński. Mowę jego przyjęto oklaskami. Drugi mowca, p. Hellwig, zachęcał do jak najliczniejszego zapisywania się do towarzystw polskich. Podług statystyki urzędowej — mówił on — żyje w Berlinie 27.000 Polaków, ale — niestety — tylko znikający stosunkowo odłamek należy do licznych towarzystw, a to mianowicie dlatego, że — jak ktoś tłumaczył — towarzystwa te robotnikom polskim nie dają takich korzyści namacalnych, jak niemieckie towarzystwa katolickie, do których zwłaszcza zapisują się licznie Górnoślązacy. Ci nawet — jak twierdzono — chociaż umieją po polsku, wstydzą się mówić językiem macierzystym.

Wywodzono stąd, że tem więcej potrzeba, żeby towarzystwa oddziaływały na opieszałych, głównie jednak przez naukę dzieci w języku polskim. W tym celu działa w Berlinie od lat kilku komitet, wybrany przez przewodniczących wszystkich towarzystw. Na poparcie usiłowań komitetu, towarzystwa do wspólnej kasy składają podatek dobrowolny, a w dniu 16. grudnia br. odbędzie się na tenże cel „bazar gwiazdkowy", na który datki i składki przyjmuje p. A. Czarnowski, Usedomstrasse nr. 35 i redakcja *Gazety Polskiej* w Berlinie, Veteranenstrasse 8.

Założono też w Berlinie Towarzystwo polsko-muzyczne i Towarzystwo śpiewu p. n. „Lutnia". Towarzystwo robotników polskich w Kalkberge-Rudersdorf pod Berlinem urządza gwiazdkę dla dzieci polskich. Z wielkiem powodzeniem odbyło się też amatorskie przedstawienie „Koła dramatycznego" Towarzystwa przemysłowców polskich, na dochód szkółek polskich w Berlinie. Odegrano sztukę „Surdut i siermięga".

Wśród ludności polskiej Stanów Zjednoczonych zanosi się znów na nader zacięte spory. W maju na wiecu w Chicago zawiązano ligę polską, czyli organizację, mającą objąć w sobie wszystkich Polaków tutejszych i zbierać drobne składki na potrzeby miejscowej ludności polskiej. Na czele stanął mąż, wybitne zajmujący stanowisko nietylko wśród Polaków, ale i wśród Amerykanów, mianowicie p. Jerzmanowski, znany i w Europie filantrop. Obrany prezes jednak wkrótce wyjechał na czas dłuższy, a po powrocie, zbadawszy uchwalony na wiecu statut ligi i przekonawszy się, iż wiele paragrafów przekonaniom jego nie odpowiada, godność swą złożył. Źle to dla powstającej instytucji, gdy z samego początku na podobne przejście jest narażoną, to też liga, jak można spodziewać, albo zamrze wkrótce, albo marny żywot pędzić będzie, tem bardziej, że i inne okoliczności na to się składają. Na czele postawiono obecnie człowieka, mniej ogółowi znanego.

Mnich mordercą. Z Brukseli donoszą: W [illegible]bay la Vicille, miejscowości tuż pod Leodjum położonej, zdarzyła się temi dniami zbrodnia niesłychana. Tamtejszy proboszcz przyjął był do swego domu na nocleg jakiegoś mnicha francuskiego z zakonu Franciszkanów, który go tej samej nocy zamordował i obrabował. Śpiącego zarznął, zabrał gotówkę, jaką znalazł i zniknął bez śladu. Przypuszczają jednak, że to nie był mnich rzeczywisty, lecz jakiś rabuś przebrany w suknie zakonne.

Kolegium kardynałów liczy teraz 62 członków; 34 z nich jest pochodzenia włoskiego, a 28 cudzoziemców, między którymi jest 6 Francuzów, 5 Niemców, 4 z Austro-Węgier, 4 Hiszpanów, 2 Portugalczyków, 1 Polak (ks. kardynał Ledóchowski), 1 Anglik, 1 Irlandczyk, 1 Belgijczyk, 1 Kanadyjczyk, 1 Amerykanin i 1 Australczyk.

Wiadomości osobiste. Pp. Juljan Mikolasch, hr. Łubieński i Kazimierz Zieliński powrócili onegdaj z Wiednia do Lwowa.

Wiadomość podana przez pisma o śmierci p. Dolińskiego, okazuje się mylną — dzięki Bogu. P. Doliński żyje, a chociaż stan jego jest groźny, jest możliwość wyjścia. Oby mylna pogłoska, jaka się rozeszła, była mu dobrą wróżbą.

Morderstwo w Drohobyczu. Piszą stamtąd: O godzinie pierwszej popołudniu d. 14. bm., wszedł do pomieszkania Stanisława Kucharskiego, posłańca sądowego, niejaki Józef Makowski, człowiek bez zajęcia, utrzymujący się tylko z gry w karty, i zabił wystrzałem z rewolweru Kucharskiego, a potem jego żonę, poczem wyszedł z rewolwerem w ręku i wolno poszedł sobie przez liśniańskie przedmieście za miasto. W dwie godziny potem schwytała go żandarmerja w polu, w chwili, gdy do lasu uciekał. Zbrodniarz widząc pogoń za sobą, strzelił dwa razy do siebie, pierwszy strzał chybił, drugi zaś drasnął go lekko w głowę. Makowski przed dwoma laty strzelił był ze strzelby z kryjówki do żony Kucharskiego i ranił ją w ucho. Sąd skazał go wtedy łagodnie, bo tylko na półtora roku więzienia. Po odbytej karze powrócił Makowski przed kilkoma miesiącami do Drohobycza, i lubo pozostawał pod nadzorem policji, całemi nocami pił, awantury wyprawiał i w pijanym stanie groził głośno, że Kucharskiego i jego żonę zastrzeli. Na kilka dni przed śmiercią był śp. Kucharski u rewizora policji z prośbą, by Makowskiego, który często grozi mu śmiercią, wydalił z Drohobycza, zwłaszcza, że jest on tylko włóczęgą, bez żadnego zajęcia i do Rymanowa przynależnym. Podobną prośbę wniósł był nieboszczyk też do magistratu, lecz niestety nic nie zarządzono i zbrodnia spełnioną została.

Z Drohobycza donoszą nam, że zbrodniarz Makowski, który zastrzelił małżonków Kucharskich, a następnie, ścigany przez żandarmerję, trzykrotnie wypalił do siebie z rewolweru, odwieziony został do Sambora i tam umarł.

Ankieta w sprawie reorganizacji warsztatów drohowyzkich. Jak wiadomo d. 30. zm. była ankieta powołana przez radę zawiadowczą w warsztatach drohowyzkich. Wczoraj, tj. w poniedziałek, zebrała się ankieta po raz drugi pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego. W zasadzie uchwalono zmienić kierunek fabryczny na systematyczne kształcenie w rzemiosłach, tj. na szkoły wzorowe warsztatowe. Dalej uchwalono, że po ukończeniu 6-klasowej szkoły i 2 latach praktyki, na 2 lata dalsze wysełani będą uczniowie do majstrów na fundusz zakładu i pod kontrolą zakładu. Po obszernej dyskusji odroczono dalsze obrady do czasu zebrania się Sejmu. Może coś z tego teraz będzie!

Wspólny opłatek. W poniedziałek dnia 24. b. m. o godzinie 1. w południe w kasynie miejskiem we Lwowie wspólny opłatek. Lista otwarta.

Oszukańcza kryda. Onegdaj zjawiło się w policji tutejszej dziewięciu lwowskich kupców izraelickich w asystencji adwokata dra Fiaschnera, oskarżając niejakiego Majera Kominkera, byłego kupca w Tarnopolu, iż w r. 1893 nabrał od nich na kredyt towarów bławatnych na kwotę około 3.000 zł., pokrył kredyt ten wekslami — a wkrótce potem towary wszystkie wysprzedał, interes zwinął i nikomu ani centa nie zwrócił. Onegdaj przyjechał do Lwowa i zachodzi silne podejrzenie, że z gotówką uzyskaną za towary, chce zemknąć, nadto zaś konkursu nie zgłosił, a egzekuje, przeciwko niemu prowadzone, z powodu zupełnego braku pokrycia są bezskuteczne. Przeciwko Kominkerowi toczy się w Tarnopolskim sądzie obwodowym śledztwo karne. Sprytnego oszusta, który potrafił „naciągnąć" tylu swoich współwyznawców, przytrzymano i osadzono w aresztach policyjnych.

Domowego złodzieja przytrzymał onegdaj ajent policyjny Przestrzelski w osobie Jędrzeja Lewczaka, lokaja, który skradł na szkodę swego służbodawcy p. Arnulfa Navratila, serwis srebrny wartości 300 zł. Złodziej przyznał się do czynu. Na szczęście nie miał on jeszcze czasu spieniężyć skradzionych przedmiotów i dzięki temu szkoda została w całości zwróconą.

Rabuś ubrań dziecięcych przytrzymano onegdaj w osobie Jana Stawarskiego, zarobnika ze Zboisk. Wczoraj około godz 2. popoł. wracała ze szkoły Piramowicza do domu 7-letnia Karolina Bruch, córka dozorcy domu przy ul. Kochanowskiego pod l. 1., gdy nagle przystąpił do niej nieznajomy człowiek i głaszcząc ją po głowie i obiecując jej pokazać ptaszka, usiłował ją zaciągnąć do bramy i zedrzeć z głowy chustkę, mała Karolcia narobiła jednak krzyku i wybiegła z bramy, a wówczas nieznajomy oddalił się. Dziecko wróciwszy do domu, opowiedziało wypadek ojcu, który wyszedł z niem na ulicę i zdołał jeszcze przytrzymać rabusia. Jak się pokazało w policji, był nim właśnie wspomniany Stawarski.

Brak 200 zł. spostrzegł wczoraj p. Józef W., kasjer u budowniczego p. Lewińskiego, obliczając rano kasę. Kwotę powyższą skradziono mu z zamkniętej kasy wertheimowskiej, której kluczyk znajdował się w szufladzie szafki nocnej. Jako podejrzaną o tę kradzież aresztowano posługaczkę p. W., Marję Kozydrę, która wczoraj rano przyszła, jak zwykle o godzinie 7½ rano, a odeszła o godzinie 10. P. W. spał w tym czasie, a zbudziwszy się, znalazł wprawdzie kluczyk od kasy na swojem miejscu, ale w kasie brakowało 200 zł.

Przejechanie. Woźnica u p. Józefa Zinkiewicza, właściciela fur do wożenia drzewa, najechał wczoraj o godzinie 9¼ rano w ulicy Grodeckiej na robotnika tramwaju konnego Jan Dulę, który skutkiem potrącenia upadł pod konie i odniósł dość ciężkie uszkodzenie. Dulę zaopatrzyła stacja ratunkowa, a nieostrożnego woźnicę pociągnęła policja do odpowiedzialności.

O godzinie 2. po południu najechał w Rynku dorożkarz nr. 226 na przechodzącą tamtędy Franciszkę K. i obalił ją na ziemię, tak, że koło dorożki przeszło przez jej lewą nogę. K. odniosła ciężkie

---

i oddanych wydziałowi rewolucyjnemu, po części rozstrzelano, częścią zaś utopiono. Zdarzały się wypadki, iż rozstrzeliwano nawet niemowlęta, oderwane od łona matek. Zarówno jednak gilotyna, jak rozstrzelanie, zdały się Carrierowi zbyt powolnym i kosztownym sposobem tracenia i z tego powodu wprowadził w życie gromadne topienie skazanych, które nazwał chrztem patrjotycznym, narodową kąpielą. Pierwsza tego rodzaju egzekucja odbyła się w dniu 16. listopada 1793 roku. Dziewięćdziesięciu kapłanów, odmawiających złożenia przysięgi rządowi, wsadzono na zbutwiały statek przewozowy, w którego dnie urządzono zasuwę, łatwo odsuwalną. Z chwilą, gdy statek wypłynął na środek Loary, otwarto zasuwę i woda pochłonęła nieszczęsne ofiary. Czterej skazańcy usiłowali ocalić się pływaniem, lecz jednemu tylko udało się ujść szczęśliwie, podczas gdy trzech jego towarzyszy schwytano i utopiono. W kilka dni później potopić kazał Carrier transport, złożony z 58 księży, przywieziony z Angers i przeznaczony do Cayenny. Ale Carrier osądził za rzecz właściwszą potopić skazańców i w raporcie swym do konwentu przedstawił obie te egzekucje jako wynik zwykłego wypadku, twierdząc, że statek, na którym znajdowali się więźniowie, zatonął z niewiadomej przyczyny. Po księżach przyszła kolej na Wandejczyków. W ostatnich dniach grudnia t. r. utopiono 155 powstańców, poczem topiono od razu po czterysta i pięćset osób. Ponieważ jednak za każdym razem trzeba było na ten cel poświęcić choćby najbardziej zniszczony statek, przeto później topiono skazańców po jednemu, strącając ich związanych z pokładu okrętowego w nurty rzeki. Pomysłowy Carrier urozmaicił i ten sposób egzekucję, każąc rozbierać swe ofiary do naga i wiążąc kobiety razem z mężczyznami. Nazwał to zaślubinami republikańskiemi... Przed egzekucją przyprowadzano mu zazwyczaj skazane na utopienie kobiety i dziewice, z liczby których wybierał ten okrutnik ofiary swej rozpusty. Przeszło pięć tysięcy osób znalazło z jego rozkazu śmierć w nurtach Loary, zaś ogólna liczba straconych w Nantes przenosiła cyfrę szesnastu tysięcy głów. Dopiero w lutym 1794 roku odwołał Robespierre Carriera, lecz nie uczynił tego bynajmniej, powodowany litością nad nieszczęśliwem miastem. Przeciwnie, szpieg Robespierra, ośmnastoletni młodzieniec Jullien, składający mu tajne raporty działalności wysłanników konwentu, obwinił Carriera o arystokratyczne zachcianki, o bezczynność, zbytek i rozpustę. Carrier odwołany, zajął ponownie swe miejsce w konwencie i dopiero proces więźniów nantejskich przyspieszył godzinę słusznej dla niego kary.

W ciągu procesu wzrastała nieustannie liczba oskarżonych, która w końcu dosięgła cyfry trzydziestu dwóch. Między innymi zasiadł na ławie oskarżonych niejaki Heron, który z osobliwszą przyjemnością zabijał dzieci wystrzałami z pistoletu, zaś u kapelusza nosił przypięte ucho człowieka przez siebie zamordowanego. Inny znów, O'Solivan nazwiskiem, zarzynał własnoręcznie skazanych. Ogółem wszyscy oskarżeni brali bezpośredni udział w traceniu skazańców, z wyjątkiem członków wydziału Vicq'a i Prousta, którzy z obawy o własne życie zgadzali się na wszystkie czynności swych towarzyszy. Carrier twierdził uporczywie w ciągu procesu, że zarządzenia jego były dobrze znane centralnemu rządowi, który uznawał je za dobre, podczas gdy prokurator w końcowem swem przemówieniu podniósł z szczególniejszym naciskiem, że ukaranie podobnych okrucieństw jest tylko wzmocnieniem zasad rewolucyjnych. Mianowany z urzędu obrońcą Carriera Villain, poprzestał na ogólnych wywodach, wykazując krytyczną sytuację, w jakiej znalazł się jego klient podczas swej misji. Carrier przemawiał przez dwie godziny z rzędu, zanim jeszcze udzielono głosu jego obrońcy.— „Znużony, wyczerpany" — mówił — „zdaję się na poczucie sprawiedliwości u przysięgłych. Wszystko, co stać się może na korzyść współoskarżonych, zgadza się z mem życzeniem. Gdy wyrok narodu ma kogoś zdruzgotać, niech ja sam padnę ofiarą". Towarzysze Carriera mieli czterech obrońców, którzy, przemawiając kolejno, starali się wykazać, że wina oskarżonych polegała w znacznej części na nazbyt gorliwem wypełnianiu zarządzeń, wydawanych przez rządy terrorystyczne, oraz, że uczucia ludzkości, mimo popełnianych okrucieństw, nie zupełnie jeszcze wygasły w sercu podsądnych. Ci ostatni łzami i rozpaczliwymi wykrzykami starali się wzruszyć sędziów, którzy w dniu szesnastego grudnia 1794 roku wydali wyrok, skazujący na śmierć jedynie Carriera, Moreau-Grandmaisona i Pinarda. Reszta obwinionych odzyskiwała wolność. Carrier, zawiadomiony o wyroku, odrzekł spokojnie: „Umieram niewinnie, lecz ostatniemi memi życzeniami są: trwałość rzeczypospolitej i dobro mych ziomków." Orzeczenie trybunału wywołało silne niezadowolenie w stolicy, z powodu uwolnienia przeważnej części oskarżonych. Z polecenia konwentu osadzono ich ponownie w więzieniu i oddano pod sąd.

Stracenie Carriera, Moreau i Pinarda nastąpiło bezwłocznie po ogłoszeniu wyroku. Wóz skazańców otaczały tłumy ludu, złorzecząc im i obrzucając okrutników hańbiącemi przezwiskami. Z chwilą, gdy nóż gilotyny spadł na kark Carriera, lud głośnemi okrzykami domagał się pokazania raz jeszcze jego głowy, którą kat podniósł z kosza dla zaspokojenia ciekawości pospólstwa.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

stłuczenie i skaleczenie nogi. Zaopatrzyła ją stacja ratunkowa.

Kronika brukowa Z domu pod l. 7. przy ul. Głowackiego skradziono onegdaj koło godz. 4. popołudniu z zamkniętego pomieszkania pani F. poduszkę wartości 14 zł. Złodziej dostał się do pomieszkania przez rozbicie zamku u drzwi.

Kradzieże kieszonkowe. Pani Auguście Ch. skradziono wczoraj w południe w chwili, gdy wysiadała z tramwaju elektrycznego naprzeciw politechniki, pulares skórkowy z kwotą 3 zł. 91 ct., oraz kartę stałą do jazdy tramwajem elektrycznym.

Pani Korneli Z. skradziono onegdaj w południe, gdy wychodziła z kościoła katedralnego, pugilares z żółtej skóry z kwotą 5 zł. 60 ct.

Swietnem zakończeniem rocznika *Smigusa* z r. 1894 jest ostatni jego numer z d. 15. bm. Tym razem wystąpił wyborny ten dwutygodnik humorystyczny w szatach kolorowanych, na czem naturalnie zyskały jeszcze doskonałe rysunki Brunona i Kruszewskiego. Z bogatej, a jak zawsze, pełnej humoru treści *Śmigusa*, godne są zanotowania: „Powrót posła", Śmigus dwutygodniowy", „Pyśmo z Chołma" i w. i. W tym numerze rozpoczął *Śmigus* druk powieści wierszowanej p. t. „Małka", będącej, jak już z początku widać — świetną trawestacją „Marji" Malczewskiego. Ilustruje tę powieść J. Kruszewski. W dodatku prócz korepondencyj z prowincji, humoresek, drobnych wierszyków, szarad i zagadek, otrzymują czytelnicy zgrabną polkę francuską Rolla p. t. „W dzień ślubu."

Klub pocztowy urządza dnia 27. b. m. w sali Tow. „Frohsinu" (hotel George'a) wieczorek z tańcami Lista wyłożona u gospodarza klubu p. Gilnreinera do dnia z. b. m. Bilety wstępu wydawane będą od dnia 23. b m., a w sam dzień wieczorku przy kasie u wstępu, jednak tylko osobom na listę wpisanym.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego we Lwowie odbędzie się we środę dnia 19 b. m. o godzinie 7. wieczorem w lokalu Tow. Rynek 30.

Na porządku dziennym: Wykład prof. Gostkowskiego „O najnowszej maszynie do latania".

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2 Pp. Artur hr. Russocki z Lipnicy dolnej 5 zł. Celina Jagielska 2 zł Jełowicka 5 zł Od dzieci Włodzimierza 20 ct., Eustachego 25 ct. K. A. 1 zł. Helena Brunicka z Bereżnicy 10 zł. Ks. biskup Puzyna 10 zł. Thulie 2 zł. J. M. 3 zł. Karol Wesely 5 zł. A. R. 1 zł. i 15 kilo fasoli

Rozdawnictwo zupy rozpoczęło się 15 b. m. i odbywa się każdego dnia.

Obecnie rozdaje się 200 porcyj ubogim m Lwowa i 200 porcyj ubogim zostającym pod opieką Tow św. Wincentego à Paulo.

Zapiski zamiejscowe.

Przemyśl. Towarzystwo muzyczne w Przemyślu urządza w środę, dnia 19. grudnia rb. w sali ratuszowej III. wieczór muzyczny sezonu 1894/95. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka Dziś w środę po raz drugi „Komedjanci" (*Les cabotins*), komedja w 4 aktach Edwarda Pailleron'a, autora „Swiata nudów"; jutro we czwartek po raz pierwszy „Małżeństwo na próbę" (*Heirath auf Probe*), krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, z muzyką Leopolda Kuhn'a. Przekład Fr. Wysockiego. (Z repertoaru wiedeńskiego teatru „An der Wien").

Obraz prof Wojciecha Gersona nadszedł już do Lwowa. Olbrzymich rozmiarów, płótno przedstawiające „Wiano królewnej", rozpięto wczoraj i umieszczono w pierwszej sali naszej wystawy.

Zbiorowa wystawa prac Augustynowicza otwartą będzie za kilka dni.

„Przeglądu Emigracyjnego" nr. 24., organu Polskiego towarzystwa handlowo geograficznego, wyszedł i zawiera: Sp. Jan Kośmiński. Od redakcji. Oszukiwanie biednych emigrantów w Nowym Jorku. Sprawozdanie towarzystwa polskiego „Nadzieja" w Hamburgu. Kolonje p. Gryglaszewskiego. Szczegółowy opis brazylijskiego stanu Parana. Rozmaitości.

„Bajki, gadki, przysłowia i piosneczki" — spisane z ust ludu dla dzieci przez Antoninę Gawrońską. W książeczce tej, wydanej przez księgarnię Papreckiego w Warszawie na bieżący sezon przedświąteczny, autorka zebrała mnóstwo mniej lub więcej popularnych utworów fantazji ludowej z widocznem staraniem, by zachować w druku właściwy im wdzięk i świeżość. Pod niektóremi znajdujemy uwagi, w jakich okolicach kraju powstały. Między innemi jest tu powiastka „O wilku", według opowiadania Sabały, zmarłego niedawno w Zakopanem. Książeczkę kończy „Szopka", ułożona z dwóch tekstów, używanych w gub. siedleckiej (w Królestwie Pol.).

Gospodarstwo, przemysł i handel

Nowe koleje. Dziennik rozporządzeń ministerstwa handlu ogłasza zezwolenie ministerjalne, udzielone Tadeuszowi Starzyńskiemu z Derewni na podjęcie robót przedwstępnych dla budowy normalnotorowej kolei lokalnej z Żółkwi do Krystynopola, oraz zezwolenie, udzielone Karolowi Lewakowskiemu na podjęcie robót przedwstępnych dla bugowy takiejże kolei z Dynowa przez Dubiecko do Przemyśla i z Krzemiennej do Sanoka.

Ostatnie wiadomości.

Wybór posła do Rady państwa z mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Kolbuszowa-Rzeszów wypadł, jak się tego spodziewać było można, bardzo korzystnie. Olbrzymią ilością głosów wybrany został zacny kapłan ks. Fischer, cieszący się powszechnym wśród ludu szacunkiem, kapłan, który ostro zawsze zwalczał zakusy szerzone między ludem przez *Przyjaciela ludu* i fałszywych ludu przyjaciół. Manekin radykalny, p. Jegerman, który na rzecz swoją już w czasie włościańskiego zjazdu we Lwowie chłopów obrabiał — upadł naturalnie z kretesem.

W każdym razie już to samo, że taka kandydatura mogła się była pojawić w owym okręgu, powinno zwrócić baczną uwagę. Duchowieństwo tamtejsze w pierwszej linji powołane jest do tego, aby złemu wypowiedzieć walkę.

Konferencja reprezentantów rafinerji nafty austrjackich i węgierskich naradzała się w ostatnich dniach w Budapeszcie nad przedłużeniem umowy, tyczącej się kontyngentowania produkcji na $1\frac{1}{2}$ miljona cetnarów metrycznych, która upływa dnia 1. maja 1695 r. Ze względu na utworzenie nowej rafinerji w Bosnisch Brod, tudzież na projektowane utworzenie rafinerji hr. Potockiego w Trzebinie, nie zostało osiągnięte porozumienie.

W początkach stycznia odbędzie się we Wiedniu nowa konferencja w tej sprawie.

Onegdaj w Wiedniu odbyło się zgromadzenie około 2000 robotników bez zajęcia. Żądano na niem proklamowania prawa do pracy i rozpoczęcia przygotowań do jeneralnego strejku. T. z. niezawiśli socjaliści wzywali do anarchji i do rewolucji i wywołali barddzo burzliwe sceny, wszelako większość zgromadzenia zagłuszyła ich i nie pozwoliła im mówić. Po zgromadzeniu chciano urządzić demonstrację uliczną, wszelako policja przeszkodziła temu i rozpędziła zebrane na ulicach tłumy. Poważniejszych zajść nie było.

W Petersburgu — jak donoszą do pism wiedeńskich — obiega pogłoska o ważnej reformie, jaka ma wkrótce nastąpić. Dotychczasowo składali ministrowie swoje raporty przed carem każdy innego dnia w tygodniu, obecnie zaś Mikołaj II. ma pono zamiar ustanowić, aby wszyscy raz na tydzień w jednym dniu i równocześnie powoływani byli. W ten sposób reszta słuchałaby relacyj każdego z kolegów i możebną byłaby dyskusja pod przewodnictwem cara, o pożyteczności jakiegoś projektu czy środka, przez ministra podawanego. Z samego już poruszenia tej kwestji — zauważają dzienniki niemieckie — możnaby wnosić, że młody car pragnie stworzyć rząd jednolity, w którym nie zwalczanoby się wzajemnie z pobudek egoistycznych. Stąd też tracą wiele rozmaite przypuszczenia, jakoby obecnie ten lub ów minister carski rej wodził w gabinecie i raczej twierdzić można, że sam Mikołaj nie puści steru z rąk swoich.

Nowosti przynoszą następujące wyjaśnienie ministerstwa sprawiedliwości: Dotychczas w praktyce sądowej istniał przepis, na którego zasadzie pełnomocnikami stron w sądzie mogły być tylko osoby, władające językiem rosyjskim. Obecnie ministerstwo sprawiedliwości wyjaśniło, że przepis ten nie dotyczy rodziców, małżonków i dzieci stron; osób, stających wraz z mocodawcą w jednej sprawie, lub zarządzających z mocy plenipotencji interesami albo majątkiem stron, ponieważ przepis, o którym mowa, nie może pozbawiać strony prawa do osobistego stawania w sądzie, a wszystkie wymienione osoby pod względem procesualnym korzystają z tych samych praw, jakie przyznano stronom.

W *Kronszt. Wiestnikie* spotykamy artykuł, omawiający rolę floty rosyjskiej na Wschodzie:

„Mało zwracano dotąd uwagi na morze Japońskie. Świeże zaś wypadki na Wschodzie nasuwają obszerny temat do rozmyślań o jego politycznem znaczeniu. Flota rosyjska, która oddawna żegluje po morzu Japońskiem, powinna zupełnie słusznie grać tam rolę pierwszorzędną. Przecież nie napróżno pierwsi podróżnicy rosyjscy poświęcili tyle pracy i czasu, wystawiając się na największe cierpienia, niebezpieczeństwa, aby gruntownie zbadać niegościnne brzegi Syberji. Bez względu na wszelkie trudności przodkowie nasi odkrywali i badali dzikie wybrzeża, których znaczenie dla potęgi Rosji z każdym dniem staje się coraz donioślejszem. Jeżeli poeta nazwał wybrzeże bałtyckie oknem Europy, brzegi morza Japońskiego będą dla nas niewątpliwie wrotami, prowadzącemi do wszystkich części świata".

Prezydent rzeczypospolitej Casimir-Perier upraszał posła niemieckiego, hr. Münstera, aby wyraził cesarzowi Wilhelmowi gorące podziękowanie za jego kondolencję z powodu zgonu prezesa izby, Burdeau.

Dotychczas wniesiono przeciw Giolitti'emu 16 skarg o oszczerstwo z powodu ogłoszenia dokumentów odnoszących się do nadużyć w Banca romana. Włoscy juryści twierdzą jednak, że ani jedna z tych skarg nie jest uzasadnioną, gdyż Giolitti oddał dokumenta parlamentowi, nie wspominając ani słowem, czy i jaki użytek z tych dokumentów zrobić należy. Parlament uchwalił dokumenty ogłosić, zatem tylko na niego mogłaby spaść odpowiedzialność za ten krok, a przecież parlament do odpowiedzialności pociągniętym być nie może. W ciągu nocy z 16. na 17. bm. przybyło do Rzymu dziesięć bataljonów wojska. Spokój nie został dotąd nigdzie zakłócony, tylko w Medjolanie chciano na murach katedry nalepić manifestacyjną edezwę przeciw Crispi'emu, ale policja zamiarowi temu przeszkodziła.

Ludność zachowuje się do tej chwili zupełnie apatycznie, jak gdyby nie chciała nic wiedzieć o zajściach na Monte Cittorio. Apatji tej nie można jednak zbytecznie dowierzać. Włosi, gorący naród, przez jedną noc przewrócić mogą wszystko do góry nogami. W ubiegły poniedziałek złożył Crispi królowi na trzechgodzinnej audjencji obszerne sprawozdanie o obecnem położeniu. Po tej audjencji odbyła się rada gabinetowa, na której miano postanowić rozwiązanie parlamentu.

Z Rzymu donoszą również, że król dwie godziny konferował z prezydentem senatu.

Giolitti wyjechał do Berlina.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 18. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów pokazało się, że chrześcijańsko-socjalistyczne stronnictwo powzięło — jak się zdaje — zamiar prowadzenia przeciw ministrowi oświaty dr. Madeyskiemu systematycznej walki oszczerstwami, względnie za pomocą przedstawiania z emfazą niewinnych i zwykłych zresztą wypadków, jako „nepotyzm i gospodarkę protekcyjną". Ponieważ pisma niemieckie, nawet zaprzyjaźnione z rządem z czystej pogoni za senzacją przedrukowują każde słowo tych potwarzy, przeto musimy, chcąc, czy nie chcąc, to samo uczynić, tem bardziej, że nasze stanowisko wobec ministra Madeyskiego chroni nas od zarzutu, jakobyśmy byli uprzedzeni na jego korzyść.

Otóż wczoraj podniósł p. Lueger przeciw drowi Madeyskiemu zarzut, że on (minister) powołał dalekiego krewnego swej żony, dra Ignacego Rosnera do prezydjum ministerstwa oświaty. Tymczasem jest w całym świecie przyjętym zwyczajem, że każdy nowomianowany minister powołuje do swego prezydjalnego biura osoby, do których ma osobiste zaufanie. Nadto jest p. Rosner doktorem praw i ma egzamin adwokacki, a mimo to miał tylko posadę wicesekretarza. Doprawdy pożałowania godną jest rzeczą, że ta cała małoznaczna sprawa nie została w izbie posłów przedstawioną jasno z kompetentnej strony. P. Lueger mianowicie zkorzysta z tej w tym wypadku źle zastosowanej delikatności i z pewnością nie przepuści teraz żadnego posiedzenia bez skandalu.

P. Schreiber skorzystał na przykład wczoraj nawet z ustawy o żandarmerji, ażeby przeciwko ministrowi oświaty wypaścić zatrutą strzałę. Wniósł on rezolucję, ażeby żandarmerji nie używano do służby detektywów i motywował swą rezolucję tem, że proboszczowie uskarżają się, iż rząd zasięga opinji o osobach kandydatów, ubiegających się o probostwa — u żandarmerji.

Bardzo nieszczególnie zaiste wypadła odpowiedź, jaką dał na tę inwektywę minister obrony krajowej. Nie umiał on mianowicie nic innego powiedzieć, jak tylko tyle że „kto ma czyste sumienie, nie potrzebuje się obawiać śledztwa żandarmów".

W ogóle cała mowa min. Welsersheimba wywarła znowu wrażenie, jakoby temu ministrowi obce były wszelkie formy parlamentarnej, grzeczności. Nawet wobec takiego stronnictwa jak Koło polskie, które zawsze spieszy z całą gotowością zadawalniać zachcianki militarne, nie uważał minister za stosowne być uprzejmym. Na kategoryczne żądanie, tyczące się znajomości języków krajowych u żandarmów, odpowiedział minister frazesami.

P. Sokołowski wyraził obawę, przemawiając zaraz po ministrze, że zawarte w przedłożeniu postanowienie o znajomości języka krajowego nie będzie wykonywanem. W Galicji od żandarma żąda się tylko znajomości języka „słowiańskiego", a jeżeli taki żandarm przyjdzie do kraju, to się nie może porozumieć.

W podobny sposób przemawiał Wachnianin, mówiąc o braku znajomości języka ruskiego u żandarmów.

W końcu posiedzenia wystosował p. Lueger zapytanie do prezydjum, czy nie byłoby wskazanem sprostować jego zarzuty, jakie uczynił ministrowi Madeyskiemu, ponieważ takowe dostały się do pism, lub też zarządzić dochodzenie. (Przeciwko komu? *Red.*)

Prezydent Chlumetzky odpowiedział krótko, że nie jest w izbie na to, aby prostować wiadomości dziennikarskie.

Na posiedzeniu wieczornem przyjęto ustawę o żandarmerji w drugiem i trzeciem czytaniu i rozpoczęto dyskusję nad ustawą konkurencyjną.

Wiedeń 18. grudnia. Po długich naradach zdecydował się nareszcie komitet wykonawczy koalicji załatwić ustawę o spoczynku niedzielnym jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, tak, że sesja dzięki temu będzie trwała najmniej do piątku.

Co do uchwalonych w Kole polskiem na wniosek p. Byka wyjątków, to daje się spostrzegać dziwne zjawisko, że mianowicie nie stronnictwo konserwatywne, ale właśnie niemieckoliberalne występuje przeciwko tym wyjątkom. Czynią się wprawdzie usiłowania do wpłynięcia na zmianę zdania liberałów, w każdym jednak razie kruszący dotychczas kopię za niemiecki liberalizm żydzi powinni się nauczyć, że gdzie chodzi o rzeczywiste potrzeby handlu, tam Koło polskie jest o wiele liberalniejsze, aniżeli wszyscy liberałowie razem wzięci.

Wiedeń 18. grudnia (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu toczą się dalej rozprawy nad ustawą konkurencyjną.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Kraków 18. grudnia. Rada miasta Krakowa nadała na wczorajszem wieczornem posiedzeniu jednomyślnie obywatelstwo honorowe namiestnikowi hr. Kazimierzowi Badeniemu.

Wiedeń 18. grudnia. *Pol. Corr.* mniema, że ten wzgląd należy się koronie, ażeby wyczekać najpierw przyjęcia Wekerlego przez cesarza, tymczasowo zaś nie robić żadnych przypuszczeń co do przesilenia gabinetu węgierskiego.

Wiedeń 18. grudnia. Dzisiaj przybywa tutaj jenerał hr. Mussin Puszkin, aby oficjalnie zawiadomić cesarza o wstąpieniu na tron cara Mikołaja II.

Wieden 18. grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza zwołanie Sejmu galicyjskiego na dzień 28. bm.

Wiedeń 18. grudnia. Ambasador hr. Gołuchowski otrzymał pozwolenie cesarskie na przyjęcie i noszenie wielkiego krzyża rumuńskiego orderu Gwiazdy.

Sekretarz w ministerstwie finansów baron Schenk mianowany radcą sekcyjnym.

Wiedeń 18. grudnia. Pp. Sokołowski, Piętak i Barwiński otrzymali wczoraj w sprawie polepszenia płac nauczycieli szkół średnich i suplentów od ministra skarbu dra Plenera te same zapewnienia, co w ubiegłą sobotę od ministra oświaty dra Madeyskiego.

Berlin 18. grudnia. Dyskusja nad ustawą antiprzewrotową rozpoczęła się wczoraj bezbarwną mową sekretarza stanu Nieberdinga, poczem socjalista Singer zażądał przeliczenia głosów w izbie. Ponieważ okazał się brak kompletu, przeto obrady odroczono do 8. stycznia.

Berlin 18. grudnia. Wiele dzienników donosi, że cesarz Wilhelm nie wywierał żadnej osobistej presji na żądanie prokuratorji wydania sądowi posłów socjalistycznych.

Rzym 18. grudnia. W piśmie do swoich wyborców zaprotestował Rudini przeciwko odroczeniu parlamentu.

Sofja 18. grudnia. Gabinet podał się wczoraj rzeczywiście do dymisji. Stoiłow ma się zająć utworzeniem nowego.

Londyn 18. grudnia. Japończycy napadli pod Fenyhnang na oddział czterotysięczny Chińczyków i zmusili ich do ucieczki, biorąc wielu jeńców.

Paryż 18. grudnia. Przy wyborach próbnych na prezydenta izby otrzymał Meline największą liczbę głosów.

Wiedeń 18. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 395·12; węg. kredyty 487·75; anglosy 179 —; laenderbanki 278·50, sztacbany 391·75; lombardy 106·25; elbethale 274·—; tytoniowe 231·—; alpiny 102·60; renta majowa 100·02 węg. złota 123·90; austr.; koronowa 98·05; węg. koronowa 99·30; losy tureck i 71 —; uniony 310·75

Berlin 18 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parita. (Kredyty 239·10 (395·36); lombardy 43·60 (106·14); węg. renta złota 101·30 (124·03); ruble 220·50 (134·51).

Frankfurt 17. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 322·87 395·66, lombardy 89 — (106·72); renta węg. złota 101·20 (123·90); koronowa —·— (—·—)

Poznań 18. grudnia. Wybór uzupełniający do sejmu z okręgu Mogilno-Żnin w miejsce zmarłego p. Rożańskiego odbędzie się 10. stycznia.

Praga 18. grudnia. *Narodni Listy* donoszą, że Młodoczesi rozwiną w sejmie żywą akcję w sprawie reformy wyborczej.

Sofja 18 grudnia. Sobranje ukończyło weryfikację wyborów poselskich i ukonstytuowało się Prezes gabinetu Stoiłow oświadczył, że ministerstwo, które zawiadywało sprawami państwowemi w okresię między rządami Stambułowa a erą konstytucyjną, uważa obecnie swą misję za skończoną i dlatego podaje się do dymisji. Aż do ostatecznego załatwienia przesilenia zawiesiło sobranje swe czynności.

Berlin 18. grudnia. *Börsenzeitung* donosi, że Lewetzow złożył godność prezydenta parlamentu (z powodu uchwały izby w sprawie ścigania posłów socjalistycznych za obrazę majestatu).

Helsingfors 18. grudnia. Redakcje wszystkich gazet finlandzkich postanowiły na przyszłość ignorować *Moskowskija Wiedomosti* i nie odpowiadać nadal na artykuły, pisane w kwestjach finlandzkich.

Petersburg 18 grudnia. Protojerej Joan Janyszew otrzymał od cara za gorliwe wypełnianie obowiązków, order Aleksandra Newskiego z bryljantami. (On przygotowywał obecną carowę do przejścia na prawosławie. *Red.*).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 18. grudnia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	—·—	Gal. obl. prop.	96·50
Alpiny	102·50	Wied. losy	173·50
Kredyty węg.	487·50	Akcje tyton.	231·75
Anglobanki	179·25	4% Poż. kraj.	
Uniony	311·50	z r. 1893	96·25
Ludwiki	217·—	Elbethale	275·50
Nordbany	318·—	Länderbanki	278·50
Lombardy	106·—	Renta zł. węg.	124·—
Losy tureckie	70·90	Bankvereiny	151·—
Staatsbahny	392·—	Wspólna renta p.	100·—
Czerniowieckie	291·—	Ruble	134·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. grudnia 1894

HOTEL ZORZA. F. Gużkowski, L. Oraczewski z Królestwa Pol. W. br. Kraus ze Stanisławowa. F. Torosiewicz z Brodek. W. Skibniewski z Podola ros. W. br. Schenk z Rzeszowa J. hr. Baworowski z Kołtowa. M. Carlinon ze Streptowa. G. Platz z Borysławia.

HOTEL VICTORIA. Ks. M. Fiałkowski z Zawiejowa J. Hornstein z Warszawy. M. Iwanowicz z Nowosielca. Z Fiałkowska z Zawiejowa. B. Bernstein z Wiednia S. Mahler z Mannheim.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Willa w Brzuchowicach przy torze kolejowym, 5 minut oddalenia od dworca, składające się z dwóch pokojów i kuchni na parterze, jako też jednego pokoju na piętrze, jest do sprzedania. Obszar półtora morga. Najpiękniejsze widoki w Brzuchowicach. Położenie na wzgórzu, w otoczeniu drzew sosnowych, 2 werandy, duży balkon. Informacja w Administr. „Dzien. Polsk."

NAUCZYCIELSKA AGENCJA Heleny z Jordanów Biernackiej, Długosza 19.

KUPIĘ CUKIERNIĘ w cenie do 3.000 zł. poste rest. Kupiec N. N. Lwów.

PIANINO mało używane, Zygmuntowska 9 w oficynach. 929

NAUCZYCIELKA posiadająca dyplom, wyższą muzykę, języki francuski i niemiecki z konwersacją — poszukuje umieszczenia: „Nauczycielka S." restante Lwów. 944

Zarząd folwarku Brzezna poczta Nowy Sącz, poszukuje ziemniaków do gorzelni — loco każda stacja kolei Państwowej. 938

Pierwszorzędną siłę nauczycielską do udzielania **języka niemieckiego** aż do zupełnego wydoskonalenia w słowie i piśmie, oraz do wykładów literatury i historji w tym języku poleca Redakcja. Adres w Administracji.

Ekonom, żonaty, bezdzietny z kilkunastoletnią praktyką wzorową, mogący w razie potrzeby zastąpić administratora, a żona klucznicę, poszukuje posady na ordynarję lub stół od Nowego Roku albo później. O łaskawe oferty uprasza pod adresem: „ROLNIK" — Bóbrka. 943

Poszukuje się polowania kniejowego (obszar dworski) położonego blisko stacji kolejowej. Zgłaszenia przyjmuje K. Tabaczkowski, Lwów, Sykstuska l. 19.

Osoba wolna, inteligentna, szuka miejsca do samoistnego prowadzenia domu. A. poste restante Ottynja. 941

Olszewskiego Biuro Gazet i Ogłoszeń przy ulicy Kilińskiego 2, (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej). 934

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Ogrodnik, żonaty Morawiak, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, posiadający chlubne świadectwa. oraz polenie biura Polińskiego, poszukuje posady od Nowego roku we większych skarbach. Adres: Ogrodnik, w Kałuszu przy kolei. 945

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, kuchnia, 3 wchody. Zygmuntowska 17. 910

Trzy pokoje kawalerskie od 1. stycznia 1895 do wynajęcia przy ulicy Zyblikiewicza l. 5.

4 pokoje, balkon, przedpokój i kuchnia na I. piętrze, naprzeciw Sokoła ulica Zimorowicza 3 od 1. stycznia. 947

Korospondencja prywatna.

Drogi D! Nie będę i proszę o pamięć jak każdego roku. Pragnęłabym też dłuższego, wyczerpującego listu. Twoja Re. 946

Nowy transport
najnowszych
serwisów porcelanowych, fajansowych i szklanych
otrzymał
w wielkim wyborze
i poleca
po cenach możliwie najniższych.



Tadeusz Okornicki
magazyn porcelany i szkła
we Lwowie, ulica Halicka l. 4. 2168 1—1

NA GWIAZDKĘ!
poleca
Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie
Rynek l. 24.,
nowości literackie
A) dla małych dzieci:

O JANKU WĘDROWNICZKU. Dzieciom opowiedziała Marja Konopnicka. Z dwunastu chromolitografowanemi rycinami w bardzo ozdobnej oprawie zł. 2·40.
KOTY i KŁOPOTY, prześliczna książka obrazkowa dla małych dzieci z licznemi obrazkami i wierszykami w ozdobnej okładce kolor zł. —·85.
400 OBRAZKÓW z DOMU i DWORU, z pola i lasu, dla dzieci opisał Or—Ot. (A. Opman) zł. 4·80.

B) dla starszych dzieci:

CHATKA NAD LASEM opowiadania, wierszy i komedyjka dla młodocianego wieku z rycinami. Wydał Stefan Gębarski opr. zł. 1·40, w ozdobnej oprawie zł. 2·10.
ISKIERKI. Krótkie powiastki i bajeczki dla młodszej dziatwy napisała M. J. Zaleska z 8-miu rycinami w oprawie kart. zł. 1·40.
WASI RÓWIEŚNICY, 24 obrazków z młodości sławnych ludzi w Polsce. Z pism najlepszych autorów, wybrał Wład. Bełza z 10 ilustracjami w karton. trwałej oprawie zł. 1·20.
ZAMKI i KOŚCIOŁY. Opowieści historyczne dla młodzieży przez Wład. Zawadzkiego z ilustracjami J. Kossaka w oprawie zł. 1·20.

C) dla dorastającej młodzieży i dla osób starszych:

ATLANTA czyli przygody młodego chłopca na wyspie tajemniczej, opowiedziane w listach. Wyczytała przez drobnowidz i przepisała Zofja Urbanowska. W ozd. karton. oprawie zł. 3·60.
CIEKAWE OBRAZY z życia ludów, opisał J. Popławski, z 12-tu tablicami kolorowanemi i 12-tu rysunkami Leutemanna w ozdobnej karton. oprawie zł. 2·24.
BEN-HUR, opowiadanie z dni messyjaszowych, przez Lew. Wallace tłumaczenie z angielskiego 2 tomy w oprawie kartonowej zł. 1·80.

Marjan Gawalewicz
KRÓLOWA NIEBIOS
Legendy o Matce Boskiej. Wydanie ozdobione 12-tu heljograwjurami oraz drzeworytami, podług obrazów Piotra Stachiewicza w bardzo ozdobnej oprawie zł. 11.

Toż samo w większym formacie na zbytkowym papierze (édition de luxe) zł. 17. 2188 1—3

Księgarnia posiada bardzo obfitie zaopatrzony skład książek dla młodzieży, jak również i dzieła ozdobne stosowne na podarki dla osób dorosłych w polskim, francuskim i innych językach.

Na żądanie wysyła katalogi odwrotną pocztą i franco.

„Włosy Aniołów"
2183 wielki wybór 1—2
bombonierek, świecidełek, lancety, lichtarzyki, lampioniki, świeczki
na Boże drzewko
sortyment od zł. 1·50 — poleca
Największy Magazyn Zabawek
pod firmą
Kanczyński i Oberski
Lwów, Karola Ludwika l. 7.

Ogłoszenie.
Gmina Zniesienie ma do wydzierżawienia na swem terytorjum
rzeźnię dla bicia bydła wielkiego i drobnego
od 1. stycznia 1895.
Bliższych wiadomości i wyjaśnień udziela urząd gminny w Zniesieniu.
Marjan Landesberg,
naczelnik gminy Zniesienia.

Żadna zabawka!
Żaden żart! Żadne oszustwo, lecz najczyściejsza, najświętsza
prawda.
Ponad wszelkie pochwały wznosi się nasza sławna na cały świat, prawdziwa
Chicago Kollekcja
która z powodu zwinięcia naszego składu galanteryjnego tylko za
zł. 3.50 ct. wyprzedajemy:



1 Prima Tuka-remontoar zegarek kieszonkowy, dokładnie idący z 3-letnią gwarancją,
1 dobry łańcuszek pancerzowy z imitacji złota,
2 spinki do mankietów, ze złota double z patent. mechanizmem, prawnie zastrzeżonym,
2 eleganckie spinki do koszuli,
1 bardzo ładna double szpilka do krawatki,
1 cygarniczka hygieniczna,
1 dobry scyzoryk z Solingen,
1 toaletka kieszonkowa z futerałem.

Wszystkie **10 sztuk** razem **tylko zł. 3.50 ct.**

Należy się pospieszyć i zamawiać jak można najprędzej, gdy na niedługo starczy zapasu, a sposobność taka rzadko tylko przychodzi. Rozsyłka za pobraniem lub przysłaniem należytości naprzód do

Komisowego składu towarów
ameryk. fabryki zegarków Tuka
w Wiedniu, II. Taborstrasse 44.

Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. 166 1—1

---

100 Gulden Garantie wird geleistet, wenn mann nicht geheilt wird oder keine bessere Gesundheit erzielt durch das in ganz Europa und auch schon darüber hinaus, rühmlichst bekannte Haematon, das unvergleichlich erfolgreiche Medicament, welches Herrn Apotheker Heitzema in Amsterdam vollständig von heftigem veraltetem Rheumatismus mit Steifheit und Verkrummung in den Gelenken befreit hat. Dieses Medicament entfernt die Urinsäure Ablagerungen, — die einzige Ursache aller Formen von **Gicht und Rheumatismus** — aus dem Körper des Leidenden, und ist folglich das einzige Mittel, welches, selbst in ganz veralteten Fällen, **vollständige Heilung** herbeiführen kann. Die schmeichelhaftesten Briefe von unzähligen dankbaren Geheilten aus allen Gegenden der Welt, darunter jene von fürstlichen Hoheiten, Professoren und Aerzten, sowie das Verdienst-Diplom und die **goldenen** und silbernen **Medaillen**, womit dasselbe auf hygienischen Ausstellungen und von der U. O. Umberto I. von Italien **prämiirt** wurde, liegen zur Ansicht bereit. Nur direct gegen Einsendung des Betrages durch Postanweisung von besagtem Apoteker zu beziehen. Ganze Fl. fl. 6., — halbe fl. 3·75. Zusendung nach allen Ländern.

NA ZIMĘ!
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne bardzo mocne i ciepłe nie szyte para od 18 ct., 23, 25, 30, 45, 60, 65 ct. do najlepszych wełnianych po 1·10
poleca
MAKS MÜHLFELD
Lwów, Rynek l. 39.

Cacao Vero
CZOKOLADY
z wanilją i bez wanilji
po umiarkowanych cenach.
HARTWIG & VOGEL
BODENBACH
„UZNANE NAJLEPSZE GATUNKI"
Wszędzie do nabycia

Na zbliżające się święta!
PORCELANĘ i SZKŁO
we wielkim wyborze
w najnowszych deseniach i fasonach
niemniej
ogromny wybór przedmiotów zbytkowych
z porcelany, majoliki, szkła i terakoty
2153 **polecają najtaniej** 1—3
GEBHARDT & CHRISTIANUS
we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

PRAWDZIWA
LECZNICZA MALAGA
podług chemicznej analizy
bardzo dobra, czysta Malaga
jako pierwszorzędny środek wzmacniający dla **osłabionych, chorych rekonwalescentów, dzieci i t. d., przeciw niedokrewności i cierpieniom żołądka**, znakomicie działająca, następnie
Sherry, Madeira, Portweiny, prawdz. franc. Koniak itd.
w 1/1 i 1/2 flaszkach oryginalnych i zaopatrzone urzędownie zatwierdzoną marką ochronną
zagranicznego handlu win OSKARA DUDIC & Co.

Do nabycia **w Jarosławiu** w Droguerji Feliksa Wojciechowskiego, w cukierni F. Delekty, w Kasynie oficerskim i u kupca Antoniego Zabłotnego; **w Przemyślu** w Hotelu przemyskim, Piotra Kolańskiego i w handlu delikatesów E. Kruga. 745 1—3

FABRYKA i SKŁAD



POWOZÓW
MICHAŁA MICHALSKIEGO
we Lwowie
ul. św. Michała l. 6.,
wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju
powozy, wózki, tarantasy i sanie
Wyroby **czysto krajowe** sprzedaje **pod gwarancją**. Przyjmuje wszelkie **reperacje i odnowienia** po **umiarkowanych cenach** i wykonuje w najkrótszym czasie.

Fabryka ta odznaczona została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą t. j. **dyplomem honorowym rządowym.** 2138 1—?

Rocznie tylko za **1 Guldena**
wiadomości i informacje.

Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**
Publicystyczna specjalność!
Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**
zdobył sobie w czasie swego pięcioletniego istnienia sławę **najlepiej poinformowanego i najwiarogodniejszego** pisma finansowego.
Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**
czerpie swe informacje z **pierwszych źródeł** i udziela wiadomości i informacyj na podstawie studjum wstępnego i objektywnego osądzenia miarodawczych przeszkód i stonków.
Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**
usuwa macherstwa spekulacyjne.
Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**
poświęca wszelkim wypadkom na niwie ekonomicznej i finansowej równą uwagę i jest przeto w położeniu dawać najbardziej wyczerpujących objaśnień przy **transakcjach finansowych każdego rodzaju**, szczególniej przy **lokacjach kapitału.**
Austrjacko-węg. **„Finanz-Rundschau"**
wychodzący co tygodnia, kosztuje **tylko jednego guldena rocznie.** Przynosi on **kompletne listy ciągnień. — Numera okazowe na żądanie bezpłatnie** i opłacone. Abonament, mogący się poczynać od każdego dnia, upoważnia do zapytań o wszystkich transakcjach finansowych, na które odpowiada się bezpłatnie. 737 1—1

Administracja austr.-węg.
„Finanz-Rundschau"
we Wiedniu I., Kohlmarkt nr. 20.

Cztery złote medale.
Kakao Küfferle
jest uznane jako najzdrowsze, najczyściejsze i najtańsze kakao,
w puszkach blaszanych po 1/8, 1/4 i 1/2 kilo
we Lwowie składy w wielu handlach korzeni i delikatesów
Józef Küfferle & Comp.
W WIEDNIU. 1085 1—?

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:
LOSY KREDYTOWE
LOSY MIASTA KRAKOWA
Ciągnienie 2. stycznnia 1895. — Główna wygrana zł. 150.000 i zł. 25.000.
PROMESY na te pierwsze losy po zł. 5·—.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia na prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Nie ma obawy 3
przed praniem
patentowanego **mydła z murzynem**
patentowanego **mydła z murzynem**
patentowanego **mydła z murzynem**
patentowanego **mydła z murzynem**
patentowanego **mydła z murzynem**

Przy użyciu pierze się 10 0 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie. **Przy użyciu** utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła. **Przy użyciu pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Przy użyciu** niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia. **Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.**

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.
Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku.
Do nabycia w większych sklepach korzennych.
Główny skład: **w Wiedniu, I. Renngasse 6.**
Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker** we Lwowie.

Wyciąg z cennika Handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
ul. Batorego l. 2. we Lwowie.

Migdałów słodkich wybieranych	1 klg.	1 zł.	12 ct.
Migdałów „ bardzo ładnych	1 „	—	84 „
Rodzynek sułtańskich bez pestek	1 „		52 i 68 „
Rodzynek eleme duże z pestkami	1 „	—	80 „
Rodzynek carnych drobnych	1 „	—	48 „
Daktyli marokańskich deserowych	1 „	1 zł.	80 „
Daktyli aleksandryjskich do ciast	1 „	—	68 „
Daktyli califat do ciast	1 „	—	64 „
Fig sułtańskich deserowych	1 „	1 zł.	20 „
Fig suł. do ciast bardzo ładnych	1 „	—	68 „
Fig suł. wiankowych	1 „	—	30 „
Orzechów tureckich całych	1 „	—	40 „
Orzeszków „ łuszczonych	1 „	—	80 „
Orzechów włoskich łuszczonych	1 „	1 zł.	— „
Śliwek bośniackich	1 „	—	30 „
Powideł bośniackich słodkich	1 „	—	30 „
Cykaty dużej bardzo pięknej	1 „	1 zł.	50 „
Arancini drobnej czyli cykatki	1 „	1 zł.	12 „
Miodu krajowego lepszego jak węgier	1 „	—	64 „
1 słoik konfitur, wszelkie smaki	1 „	—	50 „
1 strączek wanilji bardzo pięknej	1 „	—	20 „
Pół kilg. herbaty „Melage de Landao	1 „	3 zł.	— „

Rum bremski znakomity, Wódki, Rozolisy i likiery hr. Drohojowskiego z Izdebnika i Gdańsku. Koniak francuski i węgierski. **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie i reńskie zapewniają, że mam tylko naturalne.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że wszystkie towary sprowadzam tylko od Firm renomowanych w najlepszej jakości a przy wielkim obrocie mam możność kupowania tylko za gotówkę, dlatego jedynie dostaję tam taniej, przezco mogę takowe sprzedawać po niskich cenach. Dziękując Szanownej PT. Publiczności za dotychczasowe łaskawe poparcie — polecam się i nad 1 łaskawym rozkazom.

Z pełnym szacunkiem
Leonard Solecki.
2195 1—3

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.



KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
FETTPUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussing,
fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Cena puszki zł. 1·20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, J. Górnego i Pilarskiego, droguerja, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Winckiera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 271 1—4

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera